

Nadzieje na radykalne uzdrowienie sytuacji międzynarodowej

Wymiana depesz między przywódcami radzieckimi a prezydentem USA

MOSKWA (PAP) Dziennik „Izwestia” opublikował tekst depesz noworocznych przesłanych przez N. S. Chruszczowa i L. I. Breżniewa do prezydenta USA J. Kennedy'ego oraz przez prezydenta Kennedy'ego do przywódców radzieckich.

Przywódcy radzieccy stwierdzają w swej depeszy, że w roku 1962 nastąpiły wydarzenia, których niezmiernie niebezpieczny rozwój udało się wstrzymać dzięki temu, że strony dały dowód trzeźwego podejścia do zagadnienia i poszły na kompromis.

Obecnie narody całego świata oczekują od nas energicznych wysiłków zmierzających do rozwiązania palących problemów, które mogą wywołać nowe kryzysy rozwiązania tak, aby zapewnić trwałe warunki pokojowego życia i twórczej pracy na Ziemi — pisze N. S. Chruszczow i L. I. Breżniew. Przywódcy radzieccy apelują, by nowy rok stał się „rokiem zwrotu ku lepszemu w stosunkach między obu krajami, rokiem wspólnych wysiłków zmierzających do radykalnego uzdrowienia sytuacji międzynarodowej w interesie całej ludzkości”.

Prezydent Stanów Zjednoczonych J. Kennedy w swej depeszy noworocznej do N. S. Chruszczowa i L. I. Breżniewa pisze:

„Naród amerykański pragnie gorąco, by w nowym roku osiągnięty został postęp w dziedzinie zapewnienia pokoju. Ze swej strony zapewniam, że nie będzie pominięta żadna możliwość przyczynienia się do zapewnienia powszechnego pokoju i wzajemnego zrozumienia między wszystkimi narodami.”

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow i premier rządu brytyjskiego Harold Mac-

Podziękowanie
Władysława Gomułki
za życzenia noworoczne

Serdecznie dziękuję załogom zakładów pracy i instytucji, organizacjom społecznym oraz wszystkim osobom, które nadesłały mi życzenia noworoczne.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA

Gazeta Krakowska

Kraków,
czwartek 3
styczeń 1963 r.

Rok XV
Cena 50 gr
Wyd. A
Nr 2 (4540)

Specjalizacja polskiego przemysłu

Ścisła współpraca z krajami członkami RWPG

WARSZAWA (PAP)

Problemy przemysłu maszynowego zajmują czołowe miejsce wśród zagadnień międzynarodowej współpracy gospodarczej krajów RWPG. Szczególnie istotnym wydarzeniem było na tym polu posiedzenie 17 sesji RWPG w Bukareszcie.

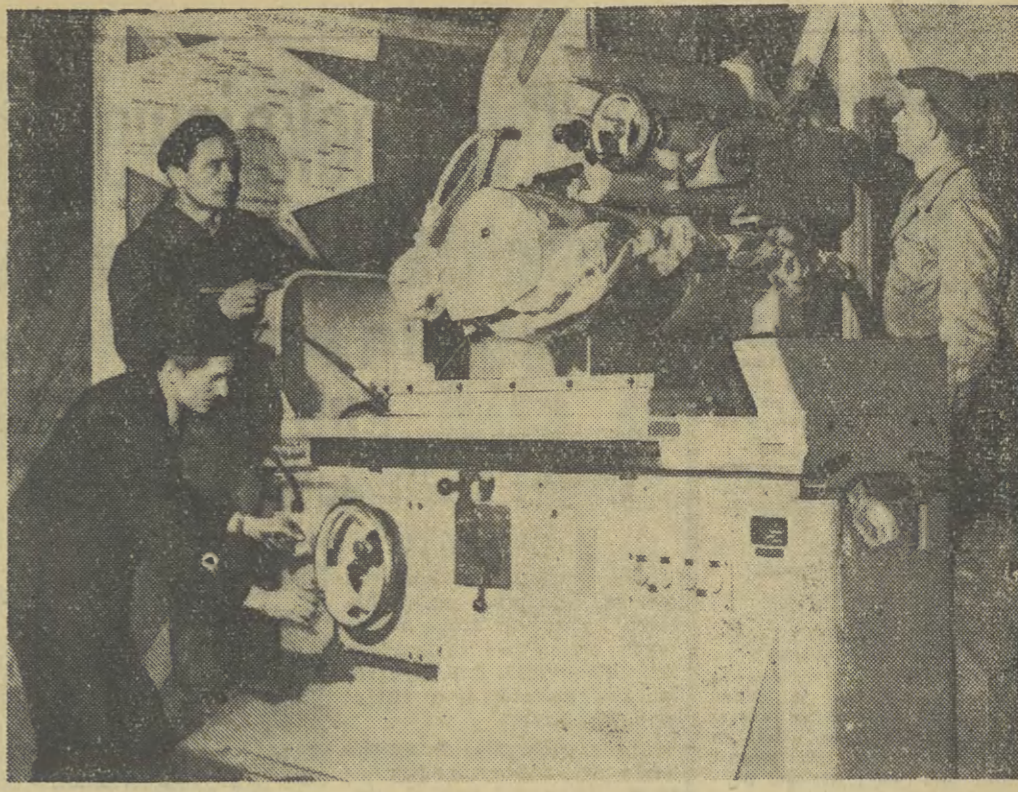
Międzynarodowa współpraca produkcyjna w ramach RWPG rozwija się obecnie przede wszystkim w takich dziedzinach przemysłu maszynowego, jak: maszyny i urządzenia rolnicze, obrabiarki, tabor kolejowy, kompletne cukrownie. W tych branżach opracowano już konkretne programy specjalizacji w poszczególnych krajach.

Polska — jak ustalono — specjalizować się będzie np. w produkcji ciągników „Zetor”, a także ciągników gąsienicowych „Mazur”. Jak wiadomo, produkcję „Zetorów” podejmujemy w najbliższych latach przy ścisłej współpracy z przemysłem czeskosłowackim. Jeśli chodzi o maszyny rolnicze, to nasz przemysł będzie specjalizował się w produkcji kilkunastu typów tego rodzaju maszyn, a m. in.: siewników do wysiewu nawozów mineralnych (wspólnie z ZSRR i Bułgarią), siewników zbożowych (wspólnie z Węgrami), kombinów do zbioru buraków cukrowych (razem z ZSRR i CSRS) oraz koparek od ziemiaków (wspólnie z ZSRR i NRD). Ogółem objęto specjalizację 53 typy maszyn rolniczych i 16 typów maszyn melioracyjnych.

Specjaliści przemysłów maszynowych krajów — członków RWPG opracowali również program specjalizacji, obejmujący produkcję 182 szczególnie ważnych rodzajów obrabiarek. Nasz przemysł specjalizować się będzie przede wszystkim w produkcji tzw. ciężkich obrabiarek.

Warto również podać, że w ramach RWPG objęto już specjalizację 65 proc. ogólnej produkcji wagonów towarowych w krajach należących do tej organizacji. Analogicznie wskaźnik w przypadku wagonów osobowych wynosi ok. 83 proc.

Oczywiście nie można zaniedbać współpracy między-



W Zakładach Mechanicznych im. Siłczyńskiego w Łodzi produkowano ostatnio 18-tygodniową, w powojennej historii fabryki obrabiarkę. Jubileuszowa maszyna-szlifierka produkcyjna do wałków typu SWB jest rodzimej konstrukcji, opracowała ją zakładowe biuro konstrukcyjne. Wśród tych 10 tysięcy obrabiarek, wyprodukowano także już tysiącami z koleji obrabiarkę na eksport. Szlifierka „Siłczyńska” według Anglii, Francji, Belgii, USA, Głuski, Holandii, Japonii, Francji, Brazylii, Kuby, Indonezji i wszystkich krajów demokracji ludowej.

Na zdjęciu: Zygmunt Nowak, Henryk Borzecki i Feliks Kosiński przygotowują 1000-ną obrabiarkę na eksport.

CAF — fot. Rozmysłowicz

Krakowskie zakłady pracy wkraczają w nowy rok

Rozpoczął się montaż wykańczalni w ZPB „Andrychów”

KRAKÓW—ANDRYCHÓW (PAP) Rozpoczęciem montażu maszyn i urządzeń stanowiących wyposażenie wielkiej, nowoczesnej wykańczalni rozpoczęł się nowy, 1963 rok w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Andrychowie będących czołowym producentem i eksporterem wysokogatunkowych popielin, tkanin pościelowych i innych.

Nowa wykańczalnia, która wyposażona zostanie w najnowocześniejszy park maszynowy, produkować będzie, po całkowitym uruchomieniu, ponad 12 mln metrów tkanin rocznie.

Połączony najstarszej i najmłodszej kopalni w Krakowskim Zagłębiu Węglowym

KRAKÓW (PAP) „Jaworzno” to nowa kopalnia, która 2 bm. utworzona została w miejscu o tej samej nazwie — stolicy Krakowskiego Zagłębia Węglowego. Powstała ona z połączenia najstarszej w tym okręgu, 170 lat już liczącej, kopalni „Bierut” z najmłodszą, uruchomioną przed 10 laty kopalnią „Kościuszkowo”.

„Jaworzno” stało się w ten sposób jedną z największych w kraju kopalni. Wydobycie będzie na dobie blisko 8 tys. ton węgla. Wspólne zarządzanie przyniesie szereg efektów gospo-

Ruszyła budowa 2 nowych szwytów kopalnianych

KRAKÓW—JAWORZNO (PAP) „Małgorzata” — tak brzmi nazwa nowego szwytu, którego budowę rozpoczęto z początkiem bież. roku w kopalni „Jaworzno”. Służyć on będzie górnikom do transportu materiałów budowlanych w podziemiu kopalni. Spełniać będzie również ważną funkcję w zapoziwaniu górników w strumieniu świętego powietrza. Równocześnie do budowy podobnego obiektu przystąpią w kopalni „Sobieski”.

O 18 procent wzrost eksportu z Kęt

KRAKÓW—KĘTY (PAP) Stany Zjednoczone i Etiopia — oto dwa nowe kraje, które wpi-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Wielka Encyklopedia Powszechna na półkach księgarskich

(Inf. w.) Staraniem Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazał się już pierwszy tom Wielkiej Encyklopedii Powszechnej. Do końca lutego księgarne otrzymają cały nakład pierwszego tomu Encyklopedii, oczywiście wyłącznie na użytek subskrybentów, bowiem jak zapowiadano sprzedaż indywidualnej nie będzie. W ciągu najbliższych 6 miesięcy ukazać się drugi tom Encyklopedii, a następnie wychodzić będą cyklicznie w dalszych, również 6-miesięcznych, odciskach czasu. W trzy lata po wydaniu całości przewidziane są ponowne edycje Encyklopedii, tym razem już w pełnym komplecie 11 tomów.

Encyklopedia zastępuje na rangę wyjątkowego wydarzenia w dawniejszego. Sposób zredagowania, tak w sensie merytorycznym jak i technicznym-edytorskim stawia ją w rzędzie wybitnych osiągnięć z zakresu tego gatunku opracowań naukowych. Według opinii dyrektora PWN A. Bromberga, powstaniu dzieła towarzyszył niespotykany dotąd klimat współpracy między wybitnymi polskimi i zagranicznymi naukowcami i twórcami — począwszy od zakładów papirniczych (które przygotowały specjalny gatunek papieru), poprzez pracowników drukarni Siołowa Domu Polskiego, zespołu korektorów, kolektory redakcyjnego, a skończywszy na Radzie Naukowej PWN i zespołach poszczególnych tomów. W opracowaniu hasła wzięli udział wybitni naukowcy polscy. Ich wkład w dzieło powstania Encyklopedii, zważywszy wysokość honorarium, ma przede wszystkim wartość ogromnie ambitnej pracy społecznej.

Dzięki tym wysiłkom Państwowe Wydawnictwo Naukowe oddaje w ręce subskrybentów wielkie kompendium wiedzy, które potrzebne jest na codzień każdemu człowiekowi. (52)

Wojska ONZ przeprowadzają manewr oskrzydlający

U Thant nie zgodził się na rokowania z Czombem

PARYŻ (PAP) Wojska ONZ panują nad sytuacją w Elisabethville, stolicy Katangi. Na północ od stolicy saperzy irlandzcy usiłują naprawić most na rzece Lufira wysadzony w powietrze przez żandarmerię katangijską. Celem, do którego zmierzają obecnie oddziały ONZ są dwa miasta, Jadotville i Kolwezi będące ośrodkami oporu żandarmerii katangijskiej. Bardziej jeszcze na północ oddziały szwedzkie i ghańskie przeprowadzają manewr oskrzydlający, który zmierza do izolowania północnej części Katangi od reszty tej prowincji.

Jak podaje agencja MAP, na szosie między Elisabethville a Kolwezi doszło do krótkiej ale bardzo ostrej walki między siłami Czombego do wodzonymi przez białych namjeńników, a oddziałem indyjskim z kontyngentów ONZ. Po obu stronach padli zabici i ranni.

Tymczasem Czombie, który w środę rano przewodniczył posiedzeniu swego „rządu” w Kolwezi i napiętnował na nim ONZ jako „wspólnego śmier-

W pracowniach Politechniki Śląskiej w Gliwicach powstaje wiele nowych urządzeń dla przemysłu i budownictwa. Jednym z nich jest prototyp urządzenia do wykonywania robot elewacyjnych. Agregat konstrukcji dr. inż. Henryka zego tykowania i malowania ścian budynków o płaskich dachach, bez względu na ich wysokość. Zasilę z pomostu wynosi 9 metrów. Urządzenie obsługiwane jest przez 2 ludzi. Instalacja agregatu trwa tylko 5 godzin.

CAF — fot. Jakubowski

Posiedzenie Wydz. Propagandy KW PZPR

Zadania TPP-R

(Inf. w.) Ważnym wydarzeniem w życiu Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej były statutowe zjazdy powiatowe i dzielnicowe. Spośród wielu omawianych problemów szczególne znaczenie posiada dokonująca się przemiana stylu pracy TPP-R; w działalności Towarzystwa dominuje społeczna działalność aktywna, przy ograniczeniu do minimum aparatu etatowego.

Drugim ważnym zagadnieniem jest tzw. członkostwo zbiorowe. Idzie tu o akces do TPP-R całej organizacji społecznych (np. zakładów, organizacji Zw. Zaw.), przy czym konieczne jest, aby ta forma przynależności nie polegała na „wspieraniu”, lecz wyrażała się w życiu danych organizacji długofalową, bogatą działalnością krzewiącą przyjaźń z ZSRR.

Na czoło zadań TPP-R w r. 1963 wysuwa się popularyzacja wiedzy o Związku Radzieckim. O powodzeniu tego kierunku działania zdecydować się sposób podawania mate-

4 porty przeladowały 24 mln ton towarów

GDAŃSK (PAP)

Jak podaje ośrodek koordynacji portów w Gdańsku, nasze porty handlowe: Szczecin, Gdynia, Gdańsk i Kołobrzeg przeladowały w ub. roku rekordową ilość 22,514 tys. ton towarów oraz około 1,5 mln ton ładunków płynnych. Tak więc w uśrednieniu polskie przeladowały w 1962 roku ponad 24 mln ton towarów.

Największe przedsięwzięcie w historii sportu jaskiniowego

Grotolazi zejda na rekordową głębokość 640 m

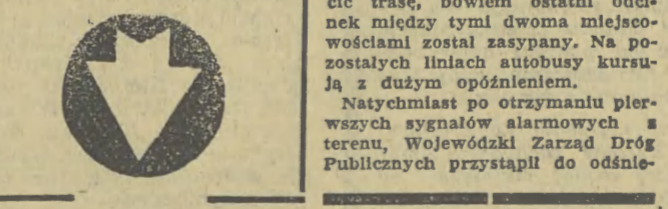
(Inf. w.) Tegoroczna ostra zima nie przeraziła grotolazów, którzy postanowili sformować Jaskinię Śnieżną — na pełnej mobilizacji wszystkich zakopiańskich grotolazów. Będzie to największe przedsięwzięcie zimowe w historii sportu jaskiniowego w Tatrach. (Jaw)

Wyprawa ta może dojść do skutku tylko w warunkach mroźnej zimy. Duże mrozy zętną bowiem strumienie wodne, a tym samym obniżą stan lustra w wodnym syfonie na głębokość 640 m. To pozwoli pletwonurkom sformować tę przeszkodę i sięgnąć głębiej.

Organizacja i przygotowanie takiej wyprawy będzie trudne i ciężkie. Transport obrymiej ilości sprzętu zimą na wysokość ok. 1800 m n.p.m. wymaga obrymiej wysiłku. Trzeba będzie odszukać i odmieścić wejście do jaskini oraz tak przygotować łączność z grupą szturmową w grocie, aby w razie niebezpieczeństwa mogła pociągnąć

Takie obrázky — zaspasne samochody można spakować na całym Podhalu. Oto zaspasany samochód pod Nowym Targiem.

Fot. Wł. Klimczak



POGODA

WARSZAWA (PAP) Jak podaje PIHM, w dniu 3 bm. na północnym wschodzie i południu kraju zachmurzenie będzie duże i miejscami opady śniegu. Na pozostałym obszarze zachmurzenie niewielkie i umiarkowane. W Polsce północno-wschodniej oraz na południu ocieplenie. Temperatura nocą od minus 10 na Suwalszczyźnie i na południu, do minus 20 st. w Malopolsce i Wielkopolsce oraz na Kujawach i Lubelszczyźnie. Temperatura maksymalna w dzień od minus 4 st. na północnym wschodzie i minus 7 i minus 10 st. na pozostałym obszarze. Wiatry słabe i umiarkowane, o kierunkach zmiennych głównie wschodnich i południowych.

ZE SWATA

Polityka pokojowego współistnienia cieszy się poparciem na całej kuli ziemskiej

»Prawda« o możliwości zapobieżenia wojnie

MOSKWA (PAP) — Współczesna ludzkość nie jest skazana przez prawa historii na dawną drogę krwawych wojen — czytamy w artykule pióra Jurija Francewa opublikowanym w środowej „Prawdzie”.

Autor podkreśla, że zwiększyło się znaczenie pokojowych stosunków między państwami, ponieważ „potrzeba czasu aby narody oceniły wszystkie zalety nowego ustroju społecznego (komunizmu) i wybrały drogę, którą będą kroczyć w przyszłości”.

Autor pisze dalej, że w obecnych warunkach politycznych cel agresorów imperialistycznych — zlikwidowanie na kuli ziemskiej socjalizmu — jest nieosiągalny, a cena, jaką trzeba by zapłacić za próbę

wywołania wojny jest nieproporcjonalnie wysoka. „Jedynie skostniały burżuazyjny sposób myślenia i nienawiść do socjalizmu, które powodują zaślepienie umysłu, uniemożliwiają politykom Zachodu zrozumienie tego faktu”. Kryzys w strefie Morza Karaibskiego i mądra polityka Związku Radzieckiego, która umożliwiła pokojowe wyjście z tego kryzysu — pisze dalej Francew — przyczyniły się do rozpowszechnienia wśród szerokiego rzeszy ludności świata słusznych poglądów na możliwość zapobieżenia wojnie. Autor podkreśla, że tylko tam, gdzie uwilgotniło się gniazdo dogmatyzmu, gdzie myślenie formułą stało się nawykem... trudno ludziom zrozumieć znaczenie tego wydarzenia. „Prawda” wskazuje, że następuje coraz większa izolacja najbardziej agresywnych elementów kapitału monopolistycznego, bowiem:

Sprawa rurek naftowych dla ZSRR grozi konfliktem w łonie Zachodu

WIEN (PAP)

Boński korespondent „Die Presse” pisze o napięciu, jakie powstało między NRF a innymi partnerami NATO na tle sprawy embarga na rury do rurociągów naftowych dla bloku wschodniego. Podczas gdy NRF zastosowała się w tej sprawie do uchwały NATO, to W. Brytania i Włochy, a także Japonia zwlekają. Ten stan rzeczy wywołał w kręgach zachodniemieckich ekspozytów rury ogromne niezadowolenie. Konkretnie w grę wchodzi umowa między Związkiem Radzieckim a grupą przemysłu zachodniemieckiego w sprawie wymiany radzieckiej ropy na 150 tys. ton niemieckich rur.

Adenauer powinien ustąpić

Zadania dziennika NRF

BONN (PAP)

„Z niepokojem patrzymy na nowy rok — pisze dziennik „Frankfurter Rundschau”. Charakteryzując metody kierownictwa politycznego Adenauera dziennik nazywa je „absolutystycznymi” i „niedemokratycznymi”.

„Frankfurter Rundschau” krytykuje uchwalone już przez rząd boński projekty ustaw o stanie wyjątkowym. Wyraża niezadowolenie z polityki kanclerza w kwestii niemieckiej i innej jej formułowaniu, niżby tego sobie Stany Zjednoczone życzyły.

To jest dawne marzenie de Gaulle'a: stworzenie w Europie zachodniej trzeciej siły, mogącej istnieć niezależnie od Ameryki, pomiędzy nią a Związkiem Radzieckim i prowadzić niezależną politykę. Dla urzeczywistnienia tego celu konieczna jest dla Francji ścisła współpraca z Niemiecką Republiką Federalną. Równocześnie nie życzy sobie Francja włączenia do „małej Europy” W. Brytanii, bo w niej miałaby rywala w unię polityczną, który z racji swej potęgi rościłby sobie pretensje do równych co najmniej z Francją wpływów politycznych. Chyba, że W. Brytania podporządkuje się stawiącej jej obecnie warunkom, a więc z góry zrezygnuje z pozycji, jaka by jej powinna przysługiwać w unii.

Mówił de Gaulle, że Francja ma dwa cele. Są nimi Afryka i „mała Europa”. Zrezygnowała z kolonii, Francja nie rezygnuje bynajmniej z wpływów politycznych i gospodarczych na terenach, które nigdy nie znajdowały się pod jej władzą. „Mała Europa” — oznacza ona kraj, w którym w ramach Wspólnego Rynku — stanowi początek unii politycznej, która z racji swej ekonomiki, polityki i kultury może stanowić — tak twierdzi de Gaulle — europejską równowagę dla Stanów Zjednoczonych. I de Gaulle nie zamierza zrezygnować z umocnienia tej unii politycznej, ani ze ścisłego sojuszu z Bonn, który ma zapewnić Francji decydującą pozycję w „małej Europie”.

Nieco dobitniej sformułował te poglądy szefa państwa, paryski dziennik „Nation”, komentując wyniki spotkania Kennedy'ego z Macmillanem na Bahamach i postanowione tam zarzysy przyszłej formacji morskiej z raketami „Polaris” dla krajów NATO. „Nation” pisze: „Wielkie narody europejskie, narody potężne i dys-

ponujące olbrzymimi bogactwami naturalnymi oraz technicznymi, nigdy nie zgodzą się na to, by w nieskończoność zależeć od sojusznika, którego interesy nie są absolutnie takie same jak ich i które mogą stać się jeszcze bardziej różne w toku historii o nieprzewidywanym biegu”. A więc już nie tylko równowaga dla Ameryki, ale niezależność od polityki amerykańskiej i inne jej formułowanie, niżby tego sobie Stany Zjednoczone życzyły.

To jest dawne marzenie de Gaulle'a: stworzenie w Europie zachodniej trzeciej siły, mogącej istnieć niezależnie od Ameryki, pomiędzy nią a Związkiem Radzieckim i prowadzić niezależną politykę. Dla urzeczywistnienia tego celu konieczna jest dla Francji ścisła współpraca z Niemiecką Republiką Federalną. Równocześnie nie życzy sobie Francja włączenia do „małej Europy” W. Brytanii, bo w niej miałaby rywala w unię polityczną, który z racji swej potęgi rościłby sobie pretensje do równych co najmniej z Francją wpływów politycznych. Chyba, że W. Brytania podporządkuje się stawiącej jej obecnie warunkom, a więc z góry zrezygnuje z pozycji, jaka by jej powinna przysługiwać w unii.



Kto się ugnie: Paryż czy Waszyngton? Francja a problem integracji militarnej NATO

PARYŻ (PAP)

Do Paryża powrócił w środę po 12-dniowym pobycie w USA ambasador amerykański we Francji, Charles Bohlen. Bezpośrednio po konferencji w Nassau, w której również brał udział, Bohlen przeprowadził kilka dłuższych rozmów z prezydentem Kennedym.

W Paryżu krąży pogłoski, że Bohlen przywiózł od prezydenta Kennedy'ego list do de Gaulle'a i że pismo to zawiera propozycje „utworzenia europejskiej siły uderzeniowej, która byłaby związana, a nie integrowana z NATO”. Kennedy podobno sugeruje również spotkanie z

de Gaulle'em w Waszyngtonie w lutym lub marcu br.

Po przybyciu do Paryża Bohlen zaprzeczył jednak tym pogłoskom.

Jak donosi paryski korespondent PAP red. J. Gerhard, w kolach zbliżonych do Quai d'Orsay stwierdza się, iż Francja jest w sytuacji odmienniejszej niż Anglia. Londyn jest już w posiadaniu informacji pozwalających na produkowanie głowic atomowych do raket „Polaris” oferowanych przez USA. Francja takich informacji nie ma i zdaniem jest w tej dziedzinie na własne siły, toteż dojdzie ona do punktu, w jakim znajduje się dziś Anglia, nie wcześniej niż w 1967-1968 r. Zasadniczym jest jednak problem polityczny: de Gaulle, nie chce się zgodzić na to, by użycie ewentualnej „wielonarodowej siły uderzeniowej” uzależnione było od weta USA. W związku z tym Waszyngton powinien się zgodzić na tzw. „klauzulę specjalnych okoliczności”, w myśl której Londyn i Paryż mogłyby posługiwać się bronią nuklearną w pewnych sytuacjach bez aprobaty USA.

Innym ustępstwem Kennedy'ego byłaby modyfikacja ustawy Macmahona w kierunku udostępnienia Paryżowi tajemnic nuklearnych USA. Wszystko to nie jest jeszcze pewne, ale nawet gdyby Stany Zjednoczone istotnie miały posunąć się tak daleko, nie wskazuje, by de Gaulle zgodził się zrezygnować z własnej „narodowej nuklearnej siły uderzeniowej”. Jego noworoczne wystąpienie jest tego najlepszym dowodem.

OBIEKTYWEM PRZEZ SWIAT

Ghana. Komunikacja na prowincji

CAF

Kryzys w brytyjskim przemyśle stoczniowym

LONDYN (PAP)

Jak donosi agencja Reuters, angielskiemu przemysłowi stoczniowemu zagraża wskutek konkurencji zagranicznej kryzys dający się porównać tylko z kryzysem z lat trzydziestych.

Rząd powołuje obecnie do życia specjalną komisję, która ma zastanowić się czy nie można by wykorzystać stoczni do innych celów, np. do produkcji przeznaczanej dla budownictwa mieszkaniowego.

Wizyta dr Subandrio w Pekinie

PEKIN (PAP)

Na zaproszenie premiera Czuu En-laja oraz wicepremiera i ministra spraw zagranicznych CHRŁ Czen I do Pekinu przybył w środę wicepremier i minister spraw zagranicznych Indonezji dr Subandrio.

Witając gościa na lotnisku w Pekinie, Czen I wyraził wdzięczność podziękowanie za wysiłki podejmowane w sprawie pokojowego rozwiązania chińsko-indyjskiego sporu granicznego.

SPORT

Osiągnięcia 1962 W sporcie i turystyce Perspektywy 1963

Miniony 1962 rok zanotował się w krakowskim sporcie i turystyce wieloma osiągnięciami. Jest się czym pochwalić. Wiele udanych imprez sportowych, turystycznych, masowych akcji popularyzacyjnych — spartakiad, w sporcie wyczynowym tytuły mistrzów Polski, osiągnięcia organizacyjne, wreszcie najważniejsze — dynamizm rozwoju sportu i turystyki naszego regionu. Jak było w roku 1962, co należy oczekiwać w roku bieżącym, mówią nam o tym:

MGR JOZEF MARECKI

przewodniczący KKKFIT

Dla sportu i turystyki pozyskaliśmy wielu młodych ludzi — to jest nasze największe osiągnięcie. W masowych imprezach, które organizowane były pod naszą egidą (spartakiady, zloty) startowało ponad 800 tys. uczestników. W porównaniu z rokiem 1961 jest to skok aż o 80 proc. Młodzież, robotnicy zakładów pracy, inteligencja techniczna — wszyscy interesowali się przede wszystkim grami zespołowymi, piłką siatkową, koszykową, piłką ręczną, lekkoatletyką, gimnastyką i ciągle jeszcze najbardziej — piłką nożną. Wspólnie z TKKF szkolimy, kształcimy i przygotowujemy ponad 3000 masowych imprez. Na kursach pływackich przeskokiśmy 7000 uczestników. Zdobywamy odznaki sprawnościowe.

W sporcie wyczynowym nie zanotowaliśmy zbyt wielu sukcesów. Tytko koszykarze zdobyli dwa tytuły drużynowych mistrzów Polski. Sukcesami mogą pochwycić się piłkarze ręczni — bokserzy — drużyny żużlowe, gimnastyki i lekkoatletyki. O pilnie nożnej w tym nie wspominać. Kryzys w tej dyscyplinie sportu ciągle trwa. Sukcesy na polu budowy nowych obiektów dają nam pełne zadowolenie. Oddana została do użytku pływalnia „Wist”, na ukończeniu są obiekty „Korony”. Oddaliśmy do użytku nową halę sportową „Wandy”, uporządkowaliśmy obiekty Dąbskiego i Wawelu.

Kraków — Mekka turystyki — stał się coraz bardziej atrakcyjnym nie tylko dzięki potężnym zabudowaniom, wspaniałym pomnikom kultury, ale i dzięki temu, że w naszym mieście działają coraz silniejsza organizacja turystyczna. To jest również zasługa Komitetu, który stał się koordynatorem turystyki w naszym mieście.

Osiągnięliśmy to dzięki sprężystości organizacji, dzięki bezinteresowności i pełnej poświęceniu działalności naszego aktywów sportowego i turystycznego, dzięki ofiarności aktywistów, którzy pracują w Komitecie, klubach i organizacjach turystycznych.

W 1963 r. dalszy kurs na masowość, spartakiady, masowe akcje sportowe i turystyczne. Przeszkolimy 30 tys. uczestników na kursach pływackich. Będziemy realizować i modernizować obiekty sportowe i turystyczne. Wykażać zaplanowane inwestycje. Oczekujemy też większych sukcesów od sportowców w zakresie wyczynu.

DR BOLESŁAW URBAŃSKI

przewodnik KKKFIT

Krakowskie kolarstwo wypływało w tym roku na szerszy teren. Polski Związek Kolarski ocenił działalność naszego okręgu jako bardzo owocną. Małopolski Wyścig Górski zdobył sobie miejsce jednej z najlepszych organizacyjnie przeprowadzonych imprez w naszym kraju. Był on niezwykle trudny, ale zarazem b. atrakcyjny dla widzów. W tym roku będnymy tradycyjny rajd Małopolski Wyścig Górski o puchar „Gazety Krakowskiej”. Na torze Czarny, możemy już zamierzać nasze śmiałe zamierzenia! Sadzę, że dzięki PZKOl. przychodzi nam z pomocą ca. posiadamy wielu wprawnych i doświadczonych trenerów i instruktorów zorganizujemy specjalne szkolenie. Skolimy również kolarzy. Chcemy aby kolarstwo ten piękny i ambitny sport rozwijał się w Krakowie i województwie dynamicznie.

Ponad 25 imprez kolarskich czeka w tym roku krakowskich kolarzy. Pierwszoplanowa będzie impreza, którą w Małopolski Wyścig Górski o puchar „Gazety Krakowskiej”. Na torze Czarny, możemy już zamierzać nasze śmiałe zamierzenia! Sadzę, że dzięki PZKOl. przychodzi nam z pomocą ca. posiadamy wielu wprawnych i doświadczonych trenerów i instruktorów zorganizujemy specjalne szkolenie. Skolimy również kolarzy. Chcemy aby kolarstwo ten piękny i ambitny sport rozwijał się w Krakowie i województwie dynamicznie.

MGR BOLESŁAW PIROZYSKI

przewodniczący WKKFIT

550 tys. uczestników spartakiad — ta cyfra mówi sama za siebie. Dla porównania podam, że w roku 1961 startowało ponad 400 tys. uczestników. Masowy sport w naszym województwie zyskuje sobie coraz więcej zwolenników i opiera się na dalszym ciągu umacnianiu sportu głównie poprzez spartakiady, oraz poprzez szereg masowych imprez. Popierać będziemy przede wszystkim dyscyplinę sportu, które nie potrzebują wielkich nakładów, jak np. narciarstwo, czy pływanie, łyżwiarstwo, sporty masowe, piłkę ręczną, siatkówkę, koszykówkę, lekką atletykę i wreszcie piłkę nożną.

W krakowskiej lidze okręgowej czolowe pozycje zajmują zespoły piłkarskie naszego województwa: Victoria, Sandecja, „Górnik” Brzeszcze. Można powiedzieć śmiało, że poziom piłkarski tej klasy znacznie się podniósł. To są nasze sukcesy w zakresie wyczynu. Świętą sprawą jest dla nas, że w tym roku w naszym województwie odbył się I Zlot Pływacki. W tym roku w naszym województwie odbył się I Zlot Pływacki. W tym roku w naszym województwie odbył się I Zlot Pływacki.

JAN KREICZA

przewodniczący Rady Kultury Fizycznej i Sportu WKZZ

Umocniłmy przede wszystkim ogólną TKKF i PTKK (porozumienie z lutego między CRZZ a PTKK). Ta organizacja jest jednym kierownikiem i organizatorem turystyki w zakładach pracy. Robiliśmy wszystko aby umocnić przede wszystkim organizatorem masowych imprez sportowych, spartakiad, PTKK pomagaliśmy nam w organizacji zlotów i rajdów. Wzrostło tylko niektóre Ogólnopolski Rajd Przyjaźni do Poronina, w którym wzięło udział ponad 8000 uczestników. Rajd Szlakami Powstania Chochołowskiego organizowany przez „Budowlanych”, zlot w Kobyłe Grębki, spływ kajakowy im dr. Wernera. Niemala w tym zlotu świetnie pracujących organizatorów kultury fizycznej i sportu tow. Domiczka z „Kolejarzy”, Zielińskiego z „Budowlanych”, Muechy z „Metalowców”, Cichalewskiego z „Sparty”. Wypocznę po pracy. W ramach tej akcji zbudowaliśmy środki rekreacyjne, organizowaliśmy wycieczki wycieczne. Brali w nim udział niezliczone rzesze związkowców — ludzi, dla których wypocznę poza miastem jest rzeczą niezwykle istotną i potrzebną.

Nowy odcinek naszej pracy to 10-minutowe ćwiczenia gimnastyczne w zakładach produkcyjnych. Codziennie w 28 zakładach pracy Krakowa i województwa na odpowiedni sygnał instruktora odrywają się na chwile wszyscy od zajęć. Efekty są nie tylko w zakresie poprawy zdrowia i sprawności fizycznej, ale również pracy w zakładach pracy.

Będziemy umacniać nasze zdobyte, rozwijać turystykę, wypocznę po pracy, propagować i organizować gimnastykę zakładową, umacniać przykładowo kluby, ogólna TKKF i PTKK. Plany mamy szerokie. Zrealizujemy je na pewno przy pomocy szerokiego i ofiarnego aktywów naszych związkowców.

Krakowskie zakłady pracy wkraczają w nowy rok

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

Równocześnie konstruktory chrzanowskiej fabryki rozpoczęli przygotowania do zaprojektowania lokomotywy spalno-elektrycznej o mocy 800 KM, która zbudowana będzie po raz pierwszy całkowicie w oparciu o krajową dokumentację i wyposażenie.

Jak poinformował dyrektor naczelny zakładów w Kętach, plan eksportu na I kwartał br. jest o 18 proc. większy od analogicznego okresu ubiegłego roku.

Pierwsza wysyłka eksportowa w br. z Olkusa

KRAKÓW — OLKUSZ (PAP) 2 bm. w Fabryce Naczyń Emaliowanych w Olkuszu przystąpiło do wysyłki pierwszej w bież. roku partii wyrobów emaliowanych, które stanowią główny asortyment produkcyjny tych zakładów. Składa się na nią 10-tonowy transport naczyń i misek przeznaczonych dla Turcji. Równocześnie rozpoczęła się załadunek pokładnej ilości kubków i patelni, które zamówione zostały przez klientów w Stanach Zjednoczonych.

Interwencja dziennikarzy zachodniemieckich w Rzymie

BERLIN (PAP)

Dziennikarze zachodniemieccy akredytowani w Rzymie zaprezentowali wobec związku prasy zagranicznej w Rzymie przeciwko uznaniu filmu „Cztery dni Neapolu” za najlepszy film włoski roku 1962. Dziennikarze z NRF argumentują, że film ten, realistycznie odwzorujący zbrodniczy okupantów hitlerowskich, jest antyniemiecki.

Nowe typy lokomotyw z „Fabloku”

KRAKÓW — CHRZANÓW (PAP)

W końcu fasz wkroczyły z początkiem bieżącego miesiąca, prace nad konstrukcją nowoczesnej lokomotywy spalno-olejowej w Fabryce Locomotywnych w Chrzanowie. Jednostką jest o mocy 500 KM zalgona popularnego „Fabloku” buduje przy ścisłej współpracy i kooperacji z radzieckimi projektantami i producentami taboru kolejowego.

89 proc. wzrost produkcji eksportowej

KRAKÓW (PAP)

Załoga Zakładów Im. St. Szadkowskiego w Krakowie wykonała w bież. roku produkcję na eksport o 89 proc. wyższą niż w roku ubiegłym. Do realizacji tego zadania robotnicy tych zakładów przystąpili od pierwszych godzin pracy w Nowym Roku. Rozpoczęto m. in. budowę pompy dla jedynego z Jugosławii przedsiębiorstwa metalurgicznego oraz części do sprzętów zamówionych przez klientów w Bułgarii. Równocześnie na warsztacie znalazły się podzespoły do budowy urządzeń, które załoga wykona w bież. roku m. in. dla Indii, Egiptu, Związku Radzieckiego i innych.

Kilkanaście osób zmarło. Chaos na drogach

KRAKÓW — JAWORNO (PAP)

W wszystkich kopalniach Krakowskiego Zagłębia Węglowego utworzone zostały z dniem 2 bm. brygady szybkościowego pedzenia chłodników. Wszyscy kopalnicy Krakowskiego Zagłębia Węglowego utworzone zostały z dniem 2 bm. brygady szybkościowego pedzenia chłodników. Specjalizować się one będą wyłącznie w prowadzeniu tego typu ważnych robót górniczych zabezpieczających wydobyczy front pracy.

Brygady szybkościowego pedzenia chłodników

KRAKÓW — JAWORNO (PAP)

Wszystkich kopalniach Krakowskiego Zagłębia Węglowego utworzone zostały z dniem 2 bm. brygady szybkościowego pedzenia chłodników. Specjalizować się one będą wyłącznie w prowadzeniu tego typu ważnych robót górniczych zabezpieczających wydobyczy front pracy.

W Krynicy pełny sezon saneczkowy

W piątek 4 bm. rozegrany został w Krynicy międzyklubowy mecz saneczkowy. Polski i NRD wzięły udział w meczu. W meczu startował aktualny mistrz świata, Koehler, który podczas ubiegłego sezonu zdobył srebrny medal w zawodach otwarcia sezonu saneczkarskiego triumfował w konkurencji indywidualnej, uzyskując łączny czas 3-ch ślizgów 3.57.0. Pierwszy z Polaków, wicemistrz świata J. Wojnar (Olśza Kraków) zajął 4-te miejsce za Bonzaklem i Eggertem (NRD). Wojnar miał czas 4.59.8. Piątim był Aseha (NRD) a 6-tym drugi reprezentant krakowski Olśzy, Kudzia 4.42.2.

Nasz komentarz

De Gaulle inaczej

DE GAULLE zawsze inaczej zapatrzywał się na cele sojuszu atlantyckiego, niż pozostali sojusznicy zachodni. De Gaulle zapatrzywał się także inaczej na możliwość utworzenia wielonarodowej siły atomowej dla NATO. Inaczej wyobrażał sobie przyszły układ sił w obrębie zachodnim, niżby sobie tego życzyły Stany Zjednoczone, swą siłą militarną i potencjałem gospodarczym przewidywane do przywództwa, z czego skwapliwie chcą korzystać. Chociaż orędzie noworoczne de Gaulle'a nie stanowi jeszcze deklaracji politycznej — tę zachowuje de Gaulle na pierwszą połowę stycznia, kiedy odbyć się ma zapowiedziana konferencja prasowa z jego udziałem — to jednak noworoczna wypowiedź prezydenta V Republiki tej inności polityki francuskiej w zachodnim sojuszu wyraźnie podkreśla.

Mówił de Gaulle, że Francja ma dwa cele. Są nimi Afryka i „mała Europa”. Zrezygnowała z kolonii, Francja nie rezygnuje bynajmniej z wpływów politycznych i gospodarczych na terenach, które nigdy nie znajdowały się pod jej władzą. „Mała Europa” — oznacza ona kraj, w którym w ramach Wspólnego Rynku — stanowi początek unii politycznej, która z racji swej ekonomiki, polityki i kultury może stanowić — tak twierdzi de Gaulle — europejską równowagę dla Stanów Zjednoczonych. I de Gaulle nie zamierza zrezygnować z umocnienia tej unii politycznej, ani ze ścisłego sojuszu z Bonn, który ma zapewnić Francji decydującą pozycję w „małej Europie”.

Nieco dobitniej sformułował te poglądy szefa państwa, paryski dziennik „Nation”, komentując wyniki spotkania Kennedy'ego z Macmillanem na Bahamach i postanowione tam zarzysy przyszłej formacji morskiej z raketami „Polaris” dla krajów NATO. „Nation” pisze: „Wielkie narody europejskie, narody potężne i dys-

ponujące olbrzymimi bogactwami naturalnymi oraz technicznymi, nigdy nie zgodzą się na to, by w nieskończoność zależeć od sojusznika, którego interesy nie są absolutnie takie same jak ich i które mogą stać się jeszcze bardziej różne w toku historii o nieprzewidywanym biegu”. A więc już nie tylko równowaga dla Ameryki, ale niezależność od polityki amerykańskiej i inne jej formułowanie, niżby tego sobie Stany Zjednoczone życzyły.

To jest dawne marzenie de Gaulle'a: stworzenie w Europie zachodniej trzeciej siły, mogącej istnieć niezależnie od Ameryki, pomiędzy nią a Związkiem Radzieckim i prowadzić niezależną politykę. Dla urzeczywistnienia tego celu konieczna jest dla Francji ścisła współpraca z Niemiecką Republiką Federalną. Równocześnie nie życzy sobie Francja włączenia do „małej Europy” W. Brytanii, bo w niej miałaby rywala w unię polityczną, który z racji swej potęgi rościłby sobie pretensje do równych co najmniej z Francją wpływów politycznych. Chyba, że W. Brytania podporządkuje się stawiącej jej obecnie warunkom, a więc z góry zrezygnuje z pozycji, jaka by jej powinna przysługiwać w unii.

De Gaulle mówił w ten sposób, niż inni jego sojusznicy. Rzecz inna, czy to dążenie do samodzielności Francji, zdoła urzeczywistnić. Obok sojuszu z Bonn — z natury bardzo niepożądanego ma go do wymarzonej potęgi prowadzić samodzielnie atomowa siła uderzeniowa — również niepożądaną, jak ryzykowną. Dużo silniejsza ekonomicznie W. Brytania, musi już zrezygnować z własnej niezależności atomowej. W jaki sposób zdoła ją zbudować? De Gaulle nie tylko mówi inaczej, ale także chętnie fantazjuje identyfikując z rzeczywistością.

Prasa brytyjska stwierdza, że takiego nasilenia śnieżyicy nie było od 82 lat. Zasy śnieżne sięgają często wysokości kilku metrów i paraliżują komunikację. W okresie świątecznym zmarło w wyniku mrozów kilkanaście osób, przy czym dwie zginęły w samochodzie przysypanym śniegiem. Połagali kursują z poważnymi opóźnieniami. Na liniach dojazdowych do Londynu panuje chaos; tysiące ludzi nie przybywa lub spóźnia się do pracy. W środkowej Anglii ponad 12.000 robotników przeważnie z fabryk samochodowych — odesłano z pracy do domów, bo

Noc sylwestrowa 1962/63

CAF — fot. Tymalski

Interwencja dziennikarzy zachodniemieckich w Rzymie

BERLIN (PAP)

Dziennikarze zachodniemieccy akredytowani w Rzymie zaprezentowali wobec związku prasy zagranicznej w Rzymie przeciwko uznaniu filmu „Cztery dni Neapolu” za najlepszy film włoski roku 1962. Dziennikarze z NRF argumentują, że film ten, realistycznie odwzorujący zbrodniczy okupantów hitlerowskich, jest antyniemiecki.

Kilkanaście osób zmarło. Chaos na drogach

KRAKÓW — JAWORNO (PAP)

Wszystkich kopalniach Krakowskiego Zagłębia Węglowego utworzone zostały z dniem 2 bm. brygady szybkościowego pedzenia chłodników. Wszyscy kopalnicy Krakowskiego Zagłębia Węglowego utworzone zostały z dniem 2 bm. brygady szybkościowego pedzenia chłodników. Specjalizować się one będą wyłącznie w prowadzeniu tego typu ważnych robót górniczych zabezpieczających wydobyczy front pracy.

Zaspy sięgają kilku metrów

Anglia przykryta śniegiem

LONDYN (PAP)

Prasa brytyjska stwierdza, że takiego nasilenia śnieżyicy nie było od 82 lat. Zasy śnieżne sięgają często wysokości kilku metrów i paraliżują komunikację. W okresie świątecznym zmarło w wyniku mrozów kilkanaście osób, przy czym dwie zginęły w samochodzie przysypanym śniegiem. Połagali kursują z poważnymi opóźnieniami. Na liniach dojazdowych do Londynu panuje chaos; tysiące ludzi nie przybywa lub spóźnia się do pracy. W środkowej Anglii ponad 12.000 robotników przeważnie z fabryk samochodowych — odesłano z pracy do domów, bo

Kto się ugnie: Paryż czy Waszyngton?

Francja a problem integracji militarnej NATO

PARYŻ (PAP)

Do Paryża powrócił w środę po 12-dniowym pobycie w USA ambasador amerykański we Francji, Charles Bohlen. Bezpośrednio po konferencji w Nassau, w której również brał udział, Bohlen przeprowadził kilka dłuższych rozmów z prezydentem Kennedym.

W Paryżu krąży pogłoski, że Bohlen przywiózł od prezydenta Kennedy'ego list do de Gaulle'a i że pismo to zawiera propozycje „utworzenia europejskiej siły uderzeniowej, która byłaby związana, a nie integrowana z NATO”. Kennedy podobno sugeruje również spotkanie z

SKAWINNY znaczy ZWINNY

Roztacza się przed nami widok szczególny, w polskich miastach przemysłowych nieczęsto spotykany. Nie, rzecz nie dzieje się w Krakowie, lecz w pobliskiej Skawinie, w Hucie Aluminium. Skawina oznacza rzeczkę kreta, wijącą się wśród wzgórz. Nazwa związana jest z istotą słowa skawiny, zwiny. Zwinny to znaczy taki, który umie ominąć zagradzające tamy, pagórki, góry. A więc — nie wspólnie z górami.

Długi rząd szaf żelaznych z zasunietymi stalowymi żaluzjami. Zupełnie tak, jakby człowiek się znalazł na długiej ulicy, gdzie po obu stronach zamknięte właśnie swoje sklepy panowie kupcy, idące na popołudniową drzemkę do domu. A tymczasem...

A tymczasem wśród pospuszczanych żaluzji kręca się ludzie. Kiedy przyrzucaliśmy się już nieco do tego widoku — łatwiej znaleźć niektóre „szafka” niedomknięte. Z szarej pomroki dymnej wylaniają się kontury sprzętów, ludzie przebiegają zeskorpuplają powierzchnie tlenku glinu. Tak, to tu właśnie przed laty uruchamiano produkcję, w której rezultaty nie wierzono. Kto nie wierzył? Oczywiście Zachód. Zachód przemysłowy, doświadczony, Zachód obfitujący w specjalistów. Co? Huta aluminium w Polsce? Śmieszna rzecz. Gdybyż ci sami ludzie, delikatnie określili mianem niewiernych Tomaszów, zechcieli dzisiaj np. zrozumieć istotę pojęcia współzawodnictwa, musieliby skapitulować w swoich przedwczesnych przewidywaniach i kpinach. Tak jest. Huta Aluminium w Skawinie nie tylko produkuje dobry metal, ale załoga tego zakładu sięga po bardzo zaszczytne miano zakładu pracy socjalistycznej. A współzawodniczący między sobą robotnicy poszczególnych brygad muszą dzisiaj organi-

zować tak swoją produkcję, by wykorzystując jak najlepsze swoje wiadomości techniczne podwyższać wykonanie planu.

Wiadomo jednak, że najłatwiej podpisać papierkę o współzawodnictwie. O tym mówią sami robotnicy. Również łatwo kierownikowi wydziału czy zakładowi zaakceptować te decyzje robotnika. Trudniej tak zrealizować potem organizację stanowiska pracy, zaopatrzenie w surowiec, aby to nie musiało przypominać owej Skawiny zwinnej, omijającej pogórki obojętności. Nie uprzedzajmy jednak faktów. Piszac o ludziach, którzy zgłosili akces do współzawodnictwa w Hucie Aluminium w Skawinie chcemy po prostu zbadać jak ta sprawa wygląda. Bierzymy pod reporterską lupę dwa przykłady.

Właśnie ten szczególny widok długiego korytarza hall produkcyjnej elektrolizy. Brygadziści Bolesław Jamroz wśród swoich kolegów. Rozmowa między nami klei się dość sprawnie. A najważniejsze, że obficie w interesujące informacje.

— Jak jest procent wykonania normy przez waszą brygadę? Wybaczenie, że pytanie moje jest naiwne, ale to kończy brygada pracy socjalistycznej po to podejmując zobowiązanie, aby wykonać nadplanową produkcję, dobrać produkcję uzyskać odpowiednio wyższy zarobek.

— Oczywiście — pada odpowiedź B. Jamroza — myślimy o zarobku. Ale nie zawsze. To w pewnym sensie może zwłochować ideę współzawodnictwa.

— Jak wygląda u was zaopatrzenie w surowiec?

— Jak widziecie, transporter „rozspijający” fienek glinu do poszczególnych wanien pracuje dość rytmicznie. Ale...

— Ale to jeszcze nie jest wszystko — podchwytując.

— Tak, otóż każda brygada po każdym czterech zmianach pracujących w cyklu czysto produkcyjnym obejmuje tzw. zmianę gospodarczą. W tej chwili prowadzi tę brygadę Jan Korczyk.

Oni muszą zapewnić nam odpowiednią dostawę fluoroków glinu do zakwaszania tlenku, muszą przeprowadzić prace porządkowe w halach, muszą przeczyścić przewody i kanały. Jeśli oni, a w wypadku przeprowadzenia przez nas czterech zmian produkcyjnych — my nie uczynimy tego, nie ma mowy o przyzwoitym wykonaniu normy. W ten sposób jesteśmy w swoim współzawodnictwie niejako łańcuchowo powiązani w cyklu produkcyjnym i w cyklu współzawodniczenia. Podkreślam — w spółtzw w n-lczeniu.

Wyobraź sobie teraz, że brygada gospodarcza schodzi ze stanowiska nie dokonawszy odpowiednich dostaw fluoroków, natychmiast, już w pierwszych trzech kwadransach pracy brygady produkcyjnej wykonanie planu zamiaruje się.

Podpisać jednakże deklarację współzawodnictwa na wydziale remontowym, gdzie ciągle brak narzędzi, części wymiennych, materiałów — to jest dopiero sztuka. Nie, ja wcale nie chcę znaleźć ją kiegoś drastycznego przykładu. Już nawet nie podchodzi do wydziału mechanicznym Huty Aluminium do robot-

ków stojących przy tokarkach-strugarkach i innych obrabiarkach. Chcę tę sprawę niejakó załatwić „teoretycznie”, w biurze kierownika wydziału. Kierownik Wydziału inż. Mieczysław Starzyk nie lubi jednak teoretyzowania. Skoro zapytałem o brygadę pracy socjalistycznej — wyzywa natychmiast brygadziście tokarzy Ludwika Sikorskiego. Wyrabiają od 160 do 170 proc. normy. Czy łatwo?

— Największe trudności mamy z węglakami spiekanymi, które są najważniejszą częścią noża — mówi Sikorski. — Ale myślimy to załatwić już we własnym zakresie, bo do starych trzonków noża „dołepiamy” te węglaki.

— Jak to, sami przygotowujecie sobie narzędzia? A gdzie narzędziowiec i zaopatrzenie?

— Oni mają trudności — wtrąca inż. Starzyk. — Ja

sam delegowałem w teren odpowiednich pracowników z naszego wydziału, żeby zdobyć odpowiednie przekroje wiertel. I również ta historia z węglakami robiona przez nas samodzielnie ułatwia nam tylko...

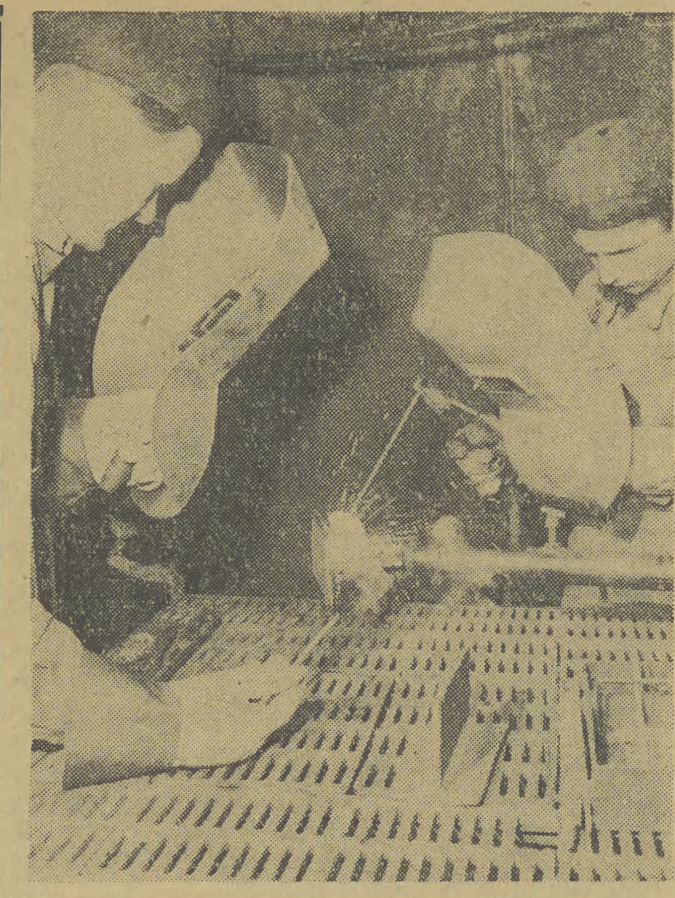
— Współzawodnictwo — dodaje.

— Tak jest — powiada brygadziści brygady pracy socjalistycznej Ludwik Sikorski.

Podziwiam cierpliwość brygad biorących udział we współzawodnictwie. Np. brygady Sikorskiego. I jej zwierzchnika, kierownika wydziału mechanicznego inż. Starzyka. Dlaczego się oni właśnie obciążają tymi czynnościami, które należą do innych? Nie atakują zaopatrzenia, ale skoro już wydział sam znalazł wyjście z trudnej sytuacji narzędziowej, to to wyjście powinno być realizowane już nie przez ten wydział. Prawda? Rachunek jest prosty zresztą — brygadziści Ludwika Sikorskiego dobrze pracujący musi w ciągu całego czasu pracy produkcyjnej poświęcić jego 10 proc. na montowanie ich w maszynę, ale w pewnym sensie na produkcję części maszyny.

I tutaj — nasz drugi przykład powinien zwrócić uwagę na istotę zaopatrzenia i organizację w produkcji w nielatywnej realizacji współzawodnictwa.

Olgierd JĘDRZEJCZYK



PRZYSZLI BUDOWNICZOWIE OKRĘTÓW
Uczniowie klasy II Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów w Szczecinie na zajęciach praktycznych uczą się spawania lukowego.
CAF — fot. Radziszewski

TATRY
Widok z Bocznaka na Kalatówkach.
CAF — fot. Olszewski



Bydgoskie Przedsiębiorstwo Obrótu Surowcami Skórzanymi i Włóknienictwem skupuje rocznie za około 25 mln złotych skór lisów, norek itp. Prawie 100 proc. całego skupu przeznaczają na eksport do strefy dolarowej. Na zdjęciu Krysztyna Szymańska i Leokadia Kononowicz prezentują skóry lisie przeznaczone na eksport.
CAF — fot. GIII



W kubryku ktoś śpiewał „Ciszę”. Potem druga pieśń „Konwalia”. To Stebielków uczył Ilwara.

Pewnego dnia przy obiedzie, kiedy Wołodia wyciągnął butelkę i zaczął wszystkim nalewać, odezwałem się: „Ludzie przyszłości... Chłopaki, my jesteśmy ludźmi komunizmu. Czyżbyście sądzili, że przez przyzmat tej butelki ujrzymy otwierającą się przed nami promienną przyszłość?”

— A ty myślisz, że w komunizmie to już będą same aniołki? — zapytał Igor. — Rybacy w komunizmie też będą trąbić wodę.

— Słuchajcie — powiedziałem — każdy z was to mowory chłop, ale czy naprawdę uważacie, że jesteśmy przygotowani do komunizmu?

— W kubryku zrobilo się bardzo cicho.

— Dziwak nie z tej ziemi — powiedział że złością Stebielków.

— Czekaj no, Wołodia — powstrzymał go Igor. — Masz na myśli nasze współzawodnictwo? — zwrócił się do mnie.

— Tak.

— A czy my źle pracujemy? — odezwał się Ants.

— Dziwak nie z tej ziemi! — wykrzyknął znów Wołodia. — Myślisz, że jak lubimy popić i zdrowo nasobaczyć, to...? Rybacy zawsze... Taka już tradycja... Patrz na nas od strony roboty.

— Więc tylko o robotę chodzi? — zawołałem w odpowiedzi. — Ludzie od wieków pracują i, moim zdaniem, dość ciężko. Koń też się trzusi, traktor też pracuje. Trzeba myśleć o tym, co siedzi w środku człowieka. A co w nas siedzi? Pełno różnego świństwa. Weźmy na przykład naszą bierność. Diabli wiedzą, co to jest. Zaproponowali nam współzawodnictwo o tytuł komunistycznej załogi pracy, podnieśliśmy rękę — i cieszę się. Spokradził się plan łącznych połowów. I zobaczmy jak dawniej, złośliwy wodę, kubryk cały zacharykany. Strasznie mnie to obraża, gdy ludzie głoszą, nie myśląc o tym, co robią.

W kubryku ponownie zrobiło się cicho. Nie wiem, dlaczego spowodowało tę rozmowę, ale naprawdę diabli mnie biorą, gdy ludzie na zebraniach podnoszą rękę, a sami w danej chwili są myślami daleko. Co u

WSZYSTKO o TOHP

Coraz częściej ambicją młodzieży tak z miast jak i wsi staje się podejmowanie czynności społecznych użytecznych na rzecz swego środowiska. Dowodem tego choćby działalność Terenowych Ochotniczych Hufców Pracy. Powołane do życia w roku 1962 w inicjatywy ZMS i ZMW, przy poparciu ministerstwa oświaty, gospodarki komunalnej, rolnictwa i leśnictwa początkowo i na terenie woj. krakowskiego nie cieszyły się zbyt wielką popularnością. Zorganizowano zaledwie 49 hufców. Natomiast w roku 1962 — dzięki zdobytym doświadczeniom, większemu zainteresowaniu szkół i przedsiębiorstw — nastąpiło widoczne rozszerzenie zasięgu TOHP i dalsze urozmaicenie ich form pracy. Ogółem w Krakowie powstały 443 hufce (16.433 osoby) których członkowie pracowali bezpłatnie lub odpłatnie 306.690 godzin roboczych wartości około 3 mln złotych. Hufce podejmowały prace w zakresie gospodarki komunalnej, leśnictwa, komunikacji, przy melioracjach itp.

Młodzież zorganizowana w TOHP ma na swym koncie nie poczynić. Przy przebud-

Proszę o głos! WIELKA TAJEMNICA

Przypomnieć muszę, że gdy z początkiem r. 1960 przygotowywano wielki pięcioletni plan 1961—1965, a w nim plan ochrony czołowych obiektów architektury, nie przewidziano ani grosza na rozbudowę Muzeum Narodowego w Krakowie. Znaczyło to, że przez czas tej pięcioletki tysiące płócien, jakże znakomych, setki rzeźb uspaniałych, niezliczone drzeworyty, meble, leżeć będą w skrzyniach. Kraków został znów pominięty. A przecież MIASTOPROJEKT miał mieć opracowaną dokumentację do budowy do ok. 42 milionów złotych. Tak nas przynajmniej Dyrekcja Muzeum Narodowego zapewniała. Wprawdzie nie próbował MIASTOPROJEKT pokazać nam (myślę o Radzie Narodowej m. Krakowa) jak ten gmach będzie wyglądał. Wydawało się wszystkim, że skoro dokumentacja jest skończona względnie będzie w najkrótszym czasie skończona i jeśli miasto otrzyma właściwą kwotę na realizację projektu w nowej pięcioletce, to do końca r. 1965 będziemy już gmach wielki mogli oglądać. Walka o Kraków, a więc o Muzeum Narodowe i o Wawel w nowej pięcioletce nie będzie trudną.

Tymczasem na początku r. 1960 rozchodzą się głuche wieści, że nie dostaniemy ani grosza, że plan jest zapięty na ostatni guzik, a równocześnie dochodziły nas inne głuche wieści, że MIASTOPROJEKT „zmuszony” został do korekty założeń, że musi przygotować dokumentację na 64 miliony złotych. Nie pokazano nam znów żadnej planszy, żadnego projektu. Trzeba było wierzyć MIASTOPROJEKTOWI na słowo. Poruszyłem więc „na ślepo” sprawę projektu na 64 miliony zł. na Sesji Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki w sierpniu 1960 r. i... przegrałem. Walka trwała jednak dalej i wreszcie na styczniowej Sesji Komisji Kultury i Sztuki w r. 1961 oświadczył nam minister tow. Galiński, że w pięcioletce zostanie jednakże Kraków 22 miliony na dobudowę Muzeum Narodowego i 38 milionów na Wawel. Zdobyliśmy więc dla Krakowa 60 milionów złotych.

Zapytałem ostatnio u Dyrekcji Muzeum Narodowego, jak wygląda sprawa dokumentacji, czy już skończona, kiedy wreszcie ujrzymy rusztowania przy Błoniach? I tu jakby grom z jasnego nieba! Odpowiedź brzmiała: Praca przy dokumentacji trwa jeszcze. W r. 1961 otrzymał 370 tys. zł. MIASTOPROJEKT, w r. 1962: 87.000, w przyszłym roku otrzyma 740.000, — wreszcie w r. 1964 zł 64.000, — a razem z kwotą sprzed r. 1961: 21.000 — otrzyma MIASTOPROJEKT za dokumentację... 1.282.000 zł. — Spora sumka!

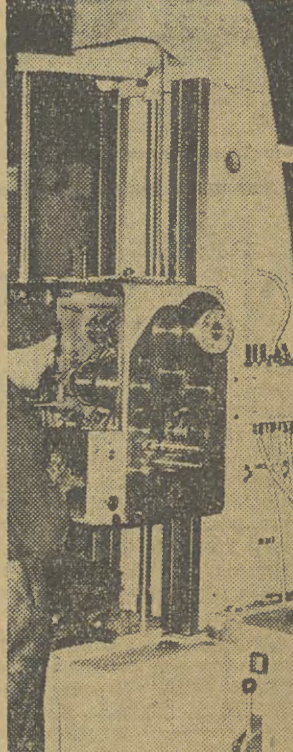
Budowa rozpocznie się w r. 1964 budowę Stacji Transformatorowej, zakończy się w r. 1969 i to według zapewnień ZBM.

Ale nowa wiadomość, jakiej mi udzieliła Dyrekcja Muzeum Narodowego: otobudowa Muzeum ma kosztować nie 64 mln zł, a 74 mln zł, projektanci mają wyjechać za granicę dla zapoznania się z...

Skok z 42 milionów na 74 miliony zaczyna mnie grubo niepokoić. Czy, aby raz wreszcie będzie dokumentacja skończona czy w ogóle pewne jest, że rozpocznie się za lat siedem budowa...

Chcilibyśmy, aby dyrektor MIASTOPROJEKTU inż. Ptaszycki uchylił rąbka WIELKIEJ TAJEMNICY!

Bolesław DROBNER



Dąbrowska Fabryka Obrabiarek w Dąbrowie Górniczej jest najnowocześniejszym w Zjednoczeniu Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi eksporterem maszyn przeznaczonych na rynek kapitalistyczny. Dąbrowskie wiertarko-frezarki i karuzelówki znane są w 43 krajach. W ostatnim czasie Fabryka rozpoczęła wyściganie maszyn do Rumunii i Kuby. Na zdjęciu fragment montażu obrabiarek eksportowych.
CAF — fot. Kondracki

NOTATNIK GOSPODARCZY • NOTATNIK GOSPODARCZY • NOTATNIK GOSPODARCZY

Z GÓRKI NA PAZURKI
Podulnówce Zakłady Sprzętu Sportowego w Bielsku Białym przystąpiły do produkcji nowych modeli dziecięcych sanek, jedno- i dwuosobowych z oparciem i bez oparcia. Jeden z modeli sanek o nazwie „Bielsko” otrzymał nawet znak wysokiej jakości. Na sezon zimowy fabryka w Bielsku dostarczy ok. 35 tys. sanek.

WYDŁUŻAJĄ SIĘ ENERGETYCZNE ARTERIE
Znaczna część tegorocznych nakładów inwestycyjnych w dziedzinie energetyki będzie przeznaczona na rozbudowę krajowego systemu linii przesyłowych energetyki — średnich, wysokich i najwyższych napięć. W roku 1963 zbuduje się 4.300 km takich linii. M. In. zakończony zostanie montaż kilkunastokilometrowego odcinka nowocześniejszej energetycznej magistrali pracującej na najwyższych napięciach rzędu 400 kilowatów.

SANY WYCHODZĄ Z OPŁOKÓW
W roku ubiegłym podjęto pierwsze próby eksportu autobusów „SAN” produkowanych przez Zakłady w Sanoku. Wysłano już akwizycyjną partię kilkunastu autobusów m. In. do Bułgarii i na Kubę. W tym roku należy się spodziewać poważniejszego wzrostu eksportu naszych autobusów.

GDY ZAPALKI SIĘ NIE ZAPALAJĄ
Zakłady Przemysłu Zapalniczego w Bystrzyce znane są ze zlej jakości produkowanych tam zapalnek. Dozilo do tego, że sprawa zajęła się biuro do spraw jakości MHW. W Ministerstwie rozważa się podobno decyzję, na mocy której handel ostryżalnymi zapalnikami podlegałby zbytu z bystrzyckich zakładów.

KACIKI DLA „NIETYPOWYCH”
Na razie w Poznaniu i tylko w dwóch sklepach z damskim i męskim obuwiem utworzone zostaną tzw. kaciuki dla nietypowych, to jest dla osób, mających szczególne kłopoty z dobraniem odpowiedniego obuwia. W sklepach tych panie będą mogły nabyć buki w rozmiarach 33—34 i 40—41, natomiast panowie buki w numerach 38—39 i powyżej numeru 45.

69

W AKSJONOW

GWAŹDZISTY BILET

TRUM (1) POKŁOWSKA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

diabla, roboty jesteśmy, czy co? Igor wziął butelkę i wyszedł na pokład. Wrócił bez butelki.

— Jeszcze jeden krok do komunizmu — powiedziałem pompatycznie.

— A idźże do wszystkich diabłów! — ryknął niespodziewanie. — Mam cię po sam groszmasz razem z twoimi wątpliwościami.

— Szkoda, że wyrzuciłem butelkę, gołąbym sobie teraz — zauważyłem, żeby go jeszcze bardziej rozwścieklił.

Przypominam sobie to wszystko leżąc na mojej koł w kubryku. Tańczy żarówka w drucianej siatce, chrapią chłopaki. Spimy w samej bielźnie. Mokra płaszcz leżą na pokładzie. Wracamy z ekspedycyjnego połowu. Pięć dni trałowaliśmy na otwartym morzu za Błękitną Wyspą. Strasznie nam dało w kość. Synoptycy naigali. Przez całe pięć dni siekły deszcz, wicher dochodził do pięciu stopni Beauforta. Dopiero teraz poznałem, jak smakują sprzoty. Zmordowałem się, że nawet spać nie mogę. Leżę na koł, a moje myśli pedzą jak zwirowane. Jestem członkiem rybackiego zespołu „Reflektor”.

Rozdział dwunasty

Na przystani widzieliśmy tłum, który przyszedł nas witac. Prawie cały kolehoz wyległ, jak byśmy co najmniej byli flotyllą Kolumba, powracającą z Nowego Świata. Jest cała generacja i ci, co nie mają nic lepszego do roboty, są żony naszych chłopaków i Ulwi, która przysłała dla mnie. Stoimy w mokrych ubraniach wzdłuż prawej burty i patrzymy na brzeg. Przez tych pięć dni opady z drzew prawie wszystkie liście.

Chłopaki całują swoje żony. Przyjemnie byłoby kogoś ucałować, ale Ulwi kiwa mi głową z daleka. Dziwaczka, zachowała się we mnie. Co ona takiego we mnie znalazła? Nie będę już jej zawracał głowy. Niech sobie znajdzie porządnego chłopaka, który będzie myślał tylko o niej.

Wydawujemy sejnę zerkając na wyładunek numeru 95 i 80. Zduje się, żeśmy ich znnowu owcuanili. Szczęście nam stuzę.

Igor ma przystojną żonę. Szczęśliwi, aż diabli biorą parzyć. No to co, on ma 27 lat, a ja siedemnaście!

TAJEMNICA kolorowych KROPEK

Porannej mgie dzień wstał jak wymarzony do prac badawczych. M/S „Czapla” szedł równym kursem w wyznaczony rejon pracy. W nadbudówkach bezbłędnie działały przyrządy. Azdek jękiłwie oznajmiał odbiciem elektro-magnetycznych fal, że w głębinie dno jest czyste. Echosondy — najbardziej pomocne w poszukiwawczych pracach odgrywały rolę głębinowych oczu. Gdzieś w pobliżu powinien być wrak. Sygnalizował o nim rybakcy.

„Czapla” krąży wokół miejsca wykreślonego na projekcyjnym szkiecie kapitana Szymańskiego. Jest. Pionowa sonda zmieniła nasilenie dźwięku. Odbicia głosu są metaliczne i cieniutkimi tonami wliczają się w uszy. Teraz można opuścić telewizyjną kamerę.

Radiotechnik Roman Jaworski już przygotował cały sprzęt. Na grubych kablach wraz z reflektorami opuszcza w dół podwójną telewizję. Powoli pracuje śruba. Statek manewruje precyzyjnie, aby jak najbliższe badane pod wodą obiektu znaleźć się z kamerą. Oto — wrak.

Po wstępnych oględzinach do pracy przystępuje nurek. Na „Czapli” jest to niezastąpiony specjalista, polski rekordzista głębokości. Tadeusz Ryszkowski ustalił ten rekord w Zatoce Gdańskiej w czasie badań nad wrakiem tankowca „Franken”. Wtedy miał nad sobą 70 metrów wody. Teraz głębokość nie przekracza 30 metrów. Dla Ryszkowskiego to fraszka. Już schodzi po drabince, już pozostały tylko po nim powietrzna percherne na wodzie. O każdym ruchu melduje na pokład telefonem. Tym razem jest to jednostka nieduża, najprawdopodobniej barka desantowa. Jeszcze jeden podwodny grób.

Mapa w piegi

Rozmaite bywają mapy: polityczne, administracyjne, etnograficzne. Znacnie również mapę samochodową. Jest nawet mapa gleb, ale czy widzieliście kiedy mapę wrakową? Istnieje i bardzo pomaga bezpiecznie żeglować, gdyż dna mórz i oceanów usiane są wrakami.

Na takiej mapie groby żeglarskie oglądać można w postaci umownych kropek. Czerwone oznaczają wojenne jednostki, zielone — statki handlowe. Z takich właśnie umownych znaków powstaje „piegowata mapa”.

Na polskich wodach terytorialnych w czasie II wojny spoczęło na dnie sporo jednostek. Nie potrafiliśmy do niedawna określić ich miejsca położenia. Poza utartymi szlakami wodnymi, które dokładnie spenetrowano nie mieliśmy pojęcia co jeszcze kryją głębie Bałtyku. Od czasu do czasu tylko rwące się o jakieś żelastwo sięc rybackie sygnalizowały wodom morskim o ich położeniu. Sygnaly skrzynie z dokładnym opisem przenoszono na szkie. Generalnych badań dna nie podejmowano. Nie mieliśmy do tego ani odpowiednio przeszkolonych ludzi, ani też sprzętu. Pierwszy trud w tej dziedzinie podjęła młoda załoga m/s „Czapla” pod kierownictwem, wcale nie starszego od niej kapitana Szymańskiego, należącego obecnie do pokolenia trzydziestoletków. Badania okazały się niezwykle przydatne nie tylko dla żeglugi, ale również dla nauki. Przyznosiły one sporo materiału urzędom morskim, naukowcom, dostarczyły eksponatów do muzeum.

Co kryją głębiny?

Latem 1960 r. m/s „Czapla” jedyny statek tego przeznaczenia pod polską banderą wyruszył w swój pierwszy rekonesansowy rejs. Przez kilka miesięcy niewielki zespół ludzi badał całe wybrzeże od granicy ZSRR po Hel, na głębokościach 10 do 60 metrów. Płon poszukiwań okazał się nader obfity. Czego tam nie było! Stare, pochodzące jeszcze sprzed I wojny torpedy, niemieckie ścigacze, okręt podwodny, barki desantowe i sporo jeszcze innego przetrzartego słońca wodą żelastwa. Trafili się nawet spory 20 tys. ton wyporności liczący tankowiec. Cennym przyznikiem do badań morskich stało się odkrycie spalonego żaglowca pochodzącego najprawdopodobniej z XVIII wieku.

W sumie zbadano i opisano — wraz ze sporządzeniem szkiców — osiem jednostek. Niezależnie od tego przez cały czas badań na pokładzie „Czapli” pracowała ekipa Polskiej Akademii Nauk pobierająca próbki z dna. Ten materiał posłuży do ustalenia budowy geologicznej dna morskiego w pasie polskich wód terytorialnych Bałtyku.

Co dalej?

Zatokę Gdańską znamy już jak własną kieszeń. Jej wody nie kryją dla nas żadnych tajemnic. No a co z badawczą załogą?

Nie sądzicie, że kapitanowi Szymańskiemu i jego załodze grozi emerytura. Trzeba przebadać wody Zalewu Szczecińskiego, baseny portowe itp. Morskie głębiny kryją niejedną jeszcze tajemnicę. Wiele cmentarzy wojennych nie znalazło odzwierciedlenia na wrakowych mapach. W przyszłym roku — zapewnia nurek Ryszkowski — kiedy wyruszymy na nowe badania, przyberdzie z pewnością na polskich maphach wrakowych kolorowych kropek — tych smutnych symboli morskich tragedii.

PRZEMYSŁAW MARCISZ



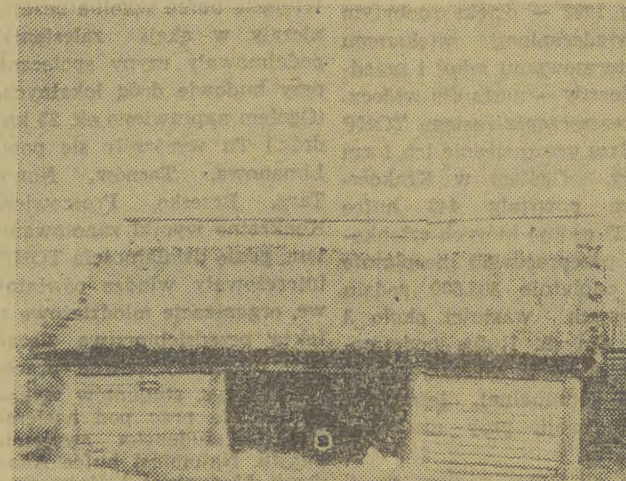
BISKUPIN Rekonstrukcja wieży obronnej.

Wieś Biskupin, położona na zachodnim brzegu jeziora Biskupińskiego, leży w odległości około 9 km na południe od powiatowego Żnina, 38 km na północ od Gniezna, 50 km na południe od Bydgoszczy, a 87 km od Poznania.

Biskupin ma powołanie. Mimo niedogodnej komunikacji liczba zwiedzających przekroczyła czterdzieści osób na krzyż i szarżę. Sprawdził on mogą na miejscu, że kiedyś była tu wyspa. Jej brzeg zabezpieczono czołkowcem — falochronem z kilkunastu tyśięcy kołw ukosnie wbitych w dno jeziora. Osiedle otaczał wał ochronny, nad bramą wjazdową znajdowała się wieża obronna i obserwacyjna. Ulica okrężna i system ulic poręcznych umożliwiał komunikację i transport, ułatwiał obronę. Wzdłuż ulic stały domy. Było ich ponad 100, wszystkie o jednakowej — jakbyśmy to dziś nazwali — powierzchni użytkowej (90 m kw.), w których mieszkało ponad 1000 mieszkańców osiedla przed 3,5 tysiącami lat. Po niej osiedle w Biskupinie szybko uległo zagładzie. Wykopaliska biskupińskie przyniosły nie tylko cenne i nieznane przedmioty z zakresu dziejów społeczeństwa pierwotnych, przede wszystkim prasłowiańskich, ale są nadal także atrakcyjnym obiektem naukowo-muzealnym i krajoznawczo-turystycznym.

Biskupin — osiedle obronne wspólnoty rodowej sprzed 2500 lat — stał się w przenośni symbolem prasłowiańszczyzny na ziemiach polskich. Obecnie zrekonstruowano w naturalnej wielkości część osiedla złożoną z dwóch domów (gdzie mieszczą się wystawy), odcinków ulic, wału, falochronu i pomostu dojazdowego.

Tekst i zdjęcia: inż. Józef POLAK



Z lewej strony zdjęcia rekonstrukcja domu mieszkalnego, z prawej: brama wjazdowa.

2500 LAT BISKUPINA

Rozpoczynając ten list ze stolicy, miałem w pamięci „Notatkę majora Thompsona”. Kapitałną kpinę z obyczajów francuskich. Tak uroczą, że zrobiła światową karierę wydawniczą. Moje ambicje są o wiele mniejsze. Łatwo bowiem Anglikowi śmiać się z Francuzów, trudno natomiast warszawiakowi — z warszawiaków. Jeżeli coś nas jednak łączy, to wstydliva miłość. Majora — do Francji, moja — do Warszawy.

Co rzekłszy, zostałem rozgrzeszony z ciężkiej przewiny kalania własnego gniazda. Mogę więc nie odpowiadać o siebie pytanie: jak to miasto przyjmuje przyjeźdźców?

Dworce... warszawskie dworce... Po trzech kropkach, już tylko kropka. Albo słowa piosenki: jeszcze poczekajmy, jeszcze się nie spieszymy. Może więc tańszym kosztem zafundowała sobie stolica powitanie zmotoryzowanych przybyśców. Byłbym czarnym niewdzięcznikiem, gdybym stwierdził, że nie ma powiatu. Są! Przy wejściu do miasta — ciepłe, chwytające za serce napisy: „Kierowco, ułta cię Warszawa, przestrzegaj przepisy ruchu!”

Zęgnajcie sentymenty. W stolicy ma zapanować rzeczowy ton. Bez zbędnych czułości, konkretna informacja: przestrzegaj! Spokojna głowa — jakby powiedział Wiech. Za chwilę otoczy cię, zmotoryzowany gościu, tak gęsta, metafizyczna mgła drogowych zakazów i nakazów, że — aby ochłonąć z wrażeń — będziesz musiał się zatrzymać.

Witaj gościu...

mać. Uczynisz to, oczywiście, w miejscu niedozwolonym. Tu bowiem w 1975 roku nastąpił olbrzymi nasilenie ruchu kołowego. Teraz poszukamy razem domu Turoch, znajomych. Szczęśliwie, że nie mieszkają na pewnym placu, którego każdy bok nazwano inaczej. Niedobrze jest dać się zawiązać na samym początku. Wystarczy, że na tym skrzyżowaniu długiej ulicy brak tabliczki z nazwą, a na domu — oznaczenia, w którą stronę numer „rozu”. Proszę, tylko spokojnie! My sami, starzy warszawiacy, w pierwsze odwiedziny nie raz wybieramy się ze szczegółowym planem, zawsze wypisujemy przez gospodarza. Były nawet próby maszu na czymuś. Musiano jednak zaniechać — ze względu na konieczność wyburzenia domów. Ten sposób stanie się realny w przyszłości. Stalocni architekci projektują budynki wsparte na kolumnach, wśród których można będzie poruszać się swobodnie.

wiedzieć, o jaką ulicę mu chodzi.

Czy Warszawa gardzi rzetelną informacją? Nic podobnego. Tyle tylko, że to miasto — tak długo koronowane laurem wielkości — nie zwraca uwagi na przyziemne drobiazgi. Piękniej jest żyć tylko rozma-

chem i wziąć rzeczy wspólnych. Jest więc trochę zdumiona, kiedy gość z dalekich stron ze współzuciem przygląda się przyjaściom, którzy witają go na warszawskim lotnisku. To prawda, trochę przemokli, ale od deszczu się nie umiera. Że co? — że można by zbudować dla nich choćby prowizoryczną poczekalnię... Po co zwracać sobie głowę? Kiedyś powstanie tu wielki, nowoczesny port lotniczy. Kiedyś w każdym kiosku będzie plan tego miasta. Kiedyś z informacją na stołecznych dworcach będzie można połączyć się telefonicznie w ciągu 5 sekund. Kiedyś... Tymczasem pozwólcie, że sparafrazuję słowa majora Thompsona: jeżeli to prawda, że radość rodzi się z kontrastów, jesteś, Warszawa, jedynym z weselszych miast świata.

WARSZAWIAK



Wędrowki lubuskie

Mieczysław Turski

Gdy krakowski płatnerz do Żagania uchodził...

Przemierzając wazę i wzdłuż nasze tereny zachodnie, a szczególnie Ziemię Lubuską, niemal na każdym kroku napotkamy zabytkowe relikty świadczące o powiązaniu tych obszarów na przestrzeni wieków z pozostałymi połaciami kraju i co jeszcze ciekawsze o bezpośredniej łączności dawnych grodów lubuskich z Krakowem.

Wysłannicy Bolesława Krzywoustego niejednokrotnie opuszczali Zamek Wawelski udając się do Głogowa gwoli przekazaniu tamtejszym radnym i lawnikom zalet panującego. Po dziś dzień oglądać można rozległe bionie nad brzegiem starego koryta Odry, na którym rozbił się swe namioty aby po długiej, morderczej wyprawie przed wjazdem do grodu. W dobie Jagiellońskiego wladania w zabytkowym zamku głogowskim rezydował w charakterze królewskiego namiestnika książę Zygmun, późniejszy król polski obdarzony przydomkiem „Stary”. Nie brak w lubuskich archiwach cennych dokumentów stwierdzających rozliczne przywileje wydane przez niego dla rzemieślników z Zielonej Góry, dokumentów wygotowywanych w kancelarii na Wawelu, sygnowanych kanclerską pieczęcią.

Zapiski cechowe wskazują, iż na zielonogórskie jarmarki przybywali nie tylko kupcy poznańscy i wrocławscy, ale także krakowscy, w miejskim „młynie papierniczym” w pobliskiej Krepie nabywając bele czerpanego papieru.

KRAKOWSKI „TUMULT”

Głównym echem po miastach lubuskich odbiła się rdzennie krakowska sprawa sporu między Andrzejem Tenczyńskim, panem na Rabsztynie i Książu, a płatnerzem Klemensem. Wybuchła w dniu 16 lipca 1461 roku sprzeczka o wysokości wynagrodzenia dla płatnerza Klemensa za odczyszczenie zbroi Tenczyńskiego przedzielenia się w „tumult” uliczny zakończony zabiciem możnowładcy przez tłum pospolstwa ujmujący się za pobłym przez rozsierdzonego rycerza rzemieślnikiem. Zdając sobie sprawę ze słonności osądów królewskich, którzy za zabicie osoby stanu szlacheckiego skazywali szereg niewinnych rajców i lawników miejskich na kary śmierci, płatnerz Klemens unosząc swe życie uszedł cichaczem z Krakowa.

Szułał więc schronienia we Wrocławiu. Niestety tamtejsi rzemieślnicy w obawie przed represjami ze strony króla Kazimierza Jagiellończyka i całej szlachty polskiej, a zarazem pragnąc utrzymać nadal w całej pełni stousunki handlowe z Krakowem grzeczenie lecz stanowczo wyprosił Klemensa z miasta.

WYGNANCIYM SZLAKIEM

Wobec takiego stanu rzeczy niewinna oflara awantur-niczego usposobienia Tenczyńskiego, mistrz Klemens, wyruszył w głąb Ziemi Lubuskiej. Przyjęli go gościnnie współzucijacy jego niedoli i oburzeni na sąd królewski rzemieślnicy Żagania. Tam rychło dotarła też wieść hłobowa, iż wobec nieustalenia sprawy zabójstwa Tenczyńskiego, skazano w Krakowie na karę śmierci trzydziestu kilku mieszczan dowolnie przez sąd królewski wyznaczonych. Wiadomość powyższa wywarła na Klemensie przygnębiające wrażenie. Odezwały się także następstwa pobicia go przez Tenczyńskiego — bóle w klatce piersiowej i dusznica, tak że wkrótce zakończył życie. Osoba nieszczęsnego mistrza Klemensa z Krakowa w ża-gańskich legendach historycznych dotrwała aż do dzisiejszych.

Mieczysław TURSKI

Wiesław RUSTECKI



Zielona Góra — widok ogólny

Colt na trzydzieści KAPISZONÓW

Na ustrzyckim rynku pan Michotek informuje o kowboju, że mu się portki trzęsą. Zatrzymujemy samochód przed gospodą, czy jak chcą inni „Saloonem” pod takt kowbojskiej ballady ilustrowanej gitarą i powielonej przez radiowe głosniki. Takie jest to powiatowe Rio Bravo, z Gospodą GS-u, z posterunkiem MO, ze sklepem spożywczym, gdzie można dostać konserwy i suchą kiełbasę przed wyprawą w kraj bezładny prawie urzekający pierwotnością przyrody.

Alle to tylko pozór, cywilizacja wraca na te tereny lukusem asfaltowych szos, unerwieniem stabilizacji, flegmatycznym spokojem osadników. Podziwiałem ich spokój, kiedy gwałtem osadzono im na głowach szerokokrzydły kapelusze i miast w większych chałupach kazano mieszkać w jakimś tam „rancho”. Ale pan Michotek śpiewa dalej o „dzikim zachodzie”, który jest południowo-wschodnim skrawkiem Polski, więc dziewięcioletni Krzyśiek wyciąga swój plastikowy Colt na trzydzieści kapiszonów i zaczyna wielką przygodę w kraju importowanej wyobraźni.

W powiecie Krosno, na szczycie odrykowskiej Suchej Góry, budują maszty telewizyjnej stacji nadawczej. Najdłuższe 10-kilometrowe umożliwi korzystanie z telewizora w promieniu 100 kilometrów. Gdy się pomyśli, że wielki

Świat telewizora odwiedzi krasny tak od centrów kultury odlegie, miara zespołów amator-sko-artystycznych nabierze w tych stronach zwykłych proporcji i właściwego wymiaru. Alle tu chodzi tylko o te rejon, gdzie zasiedloność jest sprawą pokoleń. Od Niskiego Beskidu po Bieszczady zaczyna się nowa kolonizacja ziem „niczyjej”. Na południe od

nach. Wie, że przyjdą „letniki”, którzy będą piąć się do mieszkanie, masło, śmietana, gapiąc się na pejzaż spowzede-dniały do szczętu. Bo Bieszczady są modne i to też się liczy w kalkulacji „farmera”, który, zamiast skrzydlatego kapelusza, woli nosić barani-cę, lepszą na górskie mrozy polskiego „Texasu”. Włoc jedziemy w „Texas”.

— Spod Sandomierza! — A jak się ta wieś nazywa? — pytam. — Chłop pomilczał chwilę i mówi: — Własna chałupa, panie... Zmrozili nas deszcz z wżruszeniem po odpowiedzi tak niespodziewanej. Gramolimy się z samochodem, zerkając na kudłatego owczarka, który raz szczerknie, raz ogonem pomna-

para dzieciaków gapiła się na gości z „końca świata”. Brzęcało radio polkami Dzierżanowskiego, Ciukrza z nimi. Dwunastoletnia dziewczynka siedziała z uchem przyklepionym do głośnika. Nie chciałem pytać, ale chłop na sękachy palech wylizwał krów cztery, hektarów osiem, konie dwa i prosił parę. — Miałem pod Sandomierzem morgę ziemi po żonie, ale z krewniakami udojowałem o pół morgi, pono im się należało. A gdy spalił mi stóg, to wiedziałem, albo zabić, albo w miesiąc chleba szukać. Ale co bym robił bez ziemi, więc kiedy zaczęli dawać kredyty, sprzedałem i przyjechałem tutaj, zadatkując osiem hektarów, bo czemu, że więcej nie obróbie. Gdy stanęłam w wozem i dziećmiakami pod tym kłosem, to czemu, że albo zechcę z głodu i pracy, albo stanę na swoje. Sprzedali mi drzewa i pierwszego roku mo-tem już konia kupić, bo krow-ę orać nie miałem sumienia, mleka by nie dawała. Trzy siołkery na karczożaniu stepiem, ale zboże mi obródziło już drugiego roku... Ale zapła-ć oś macie — dodał nieśmia-ło. Wmuliśmy za gościnę kilka paczek sportów, potem wolałiśmy na Krzysia, który z Anielką został w izbie. Wrócił po chwili zacerwieniony bez pasa i Colta, kanelusza i barwej chusteczki. W chału-

Krzyśiek przystroili się w szerokokrzydły kapelusze i wystawili lufę Colta przez okno samochodu. Wyjeżdżamy z Ustrzyk „jak strzelił” asfaltem na południe, bez mała na szczyt Tarnicy. Prowadzi nas szosa rzucona w krajobrazie czystym od obecności człowieka. Pierwotna puszcza zeszła tu z gór na uprawne pola, wzięła w posiadanie ślady wsi i osad, przesiłała na popiół glinę, cegły i węgiel pogorzelski. Zjeżdżamy z szosy kilkana-cie metrów — pierwsza zagro-da. Z chałupy wychodzi męstwo-czyzna w koczuchu i patrzy na nas bez zdziwienia. Krzyśiek wychyla się i krzyczy: — Dziadku, skąd jesteście?

— Radio macie? — Córka kecala, na bater-ty, to i kupilem w Sanoku. Para prosiąt za zbytek by by-ła... — Kultura jest potrzebna — zaczynam swoje. — Może i potrzebna — godzi się chłop. — Sami chcecie mieszkać? — Ja od sasiadów ucieletem, noczekam na lepszych. Wje-dźcie do izby, na kubek mla-ka. Było i mleko, i kiełbasa, i prowiant z naszych zapasów. Pojedliśmy w milczeniu, a

Goście z 5 kontynentów

5 i 6 stycznia w Krakowie bawić będzie 25 uczestników zorganizowanego w Warszawie przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego półrocznego kursu planowania dla planistów, ekonomistów i działaczy gospodarczych z mniej rozwiniętych gospodarczo krajów Afryki, Azji i Ameryki Południowej...

TRZZ Kraków — TRZZ Złotyń

Zarząd Miejski Tow. Rozwoju Ziem Zachodnich w Krakowie wykończył starą i rozpoczął nowy rok pod auspicjami ścisłych osobistych kontaktów z zarządami działającymi na zachodzie i północy kraju.

Noworoczny toast

Tradycyjnym już zwyczajem krakowscy kolejarze bawili się na sylwestrowej zabawie w salach Klubu ZZZ przy ul. Filipa, gdzie przegrzywała własna orkiestra pod dyr. M. Poprawy.

Dzieła plastyków z Opola

31 grudnia w Domu Plastyków przy ul. Łobzowskiej 3 otwarto wystawę malarstwa, rzeźby i grafiki Oddziału ZPAP w Opolu.

Zima w pełni natarcia

Mrożne problemy

Komunikacja

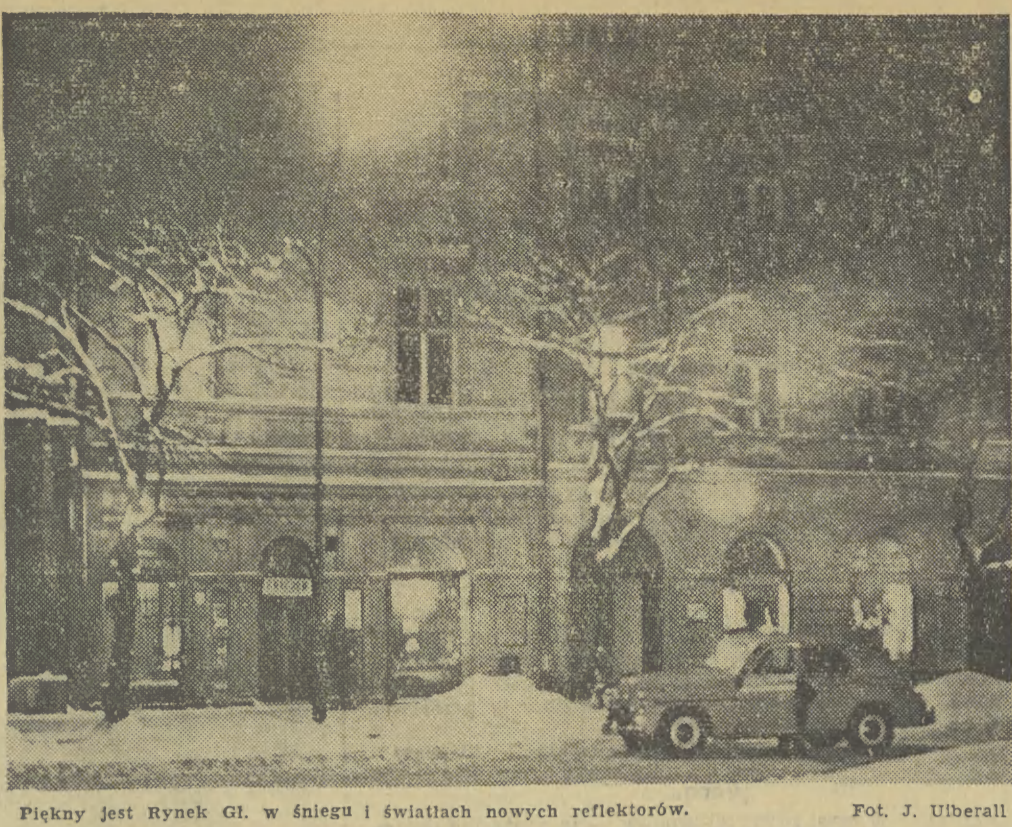
Śnieg i mróz przysporzył miastu sporo kłopotów w komunikacji. Największe zakłócenia wystąpiły w komunikacji autobusowej. W Soboniewie wpadł do rowu autobus nr 201 i dopiero na drugi dzień zdołano go wyciągnąć.

Krakowskie Zakłady Sodowe

Mróz i śnieg bardzo utrudniły transport i wyładunek wapienia. Kamień ze śniegiem zajmuje też więcej miejsca w piecach.

Ogród Zoologiczny

Na wybiegach pozostają zwierzęta jeleniowate, żubry i bawoly. Lwy są wypuszczane jedynie na małe spacerki.



Piękny jest Rynek Gł. w śniegu i światłach nowych reflektorów.

Fot. J. Ubertall

Coś trzeba koniecznie zrobić

Dzień pracy ob. X zamieszkałego w Mogilnach pracującego w Krakowie trwa od godz. 5 rano do 15.30. 13 godzin ob. X jest poza domem. Z tego 3 godzin spędza w fabryce, około 70 minut w tramwaju i autobusie a około 3 godziny spędza czekając na autobus...

Można dziennikarzowi w ciepłym dyrektorskim gabinecie tłumaczyć i obsługiwać, ale tym zmezczonego ludzkiem czekającym godzinami na mrozie nie można. Rolnie w nich złość, której żadne argumenty dyrekcyj nie złagodzają.

Dziecięce zabawy

W Domu Kultury Dzieci i Młodzieży (ul. Grunwaldzka 5) rozpoczyna się seria zabaw noworocznych dla dzieci. Tak więc 3. I. o godz. 10: zabawa dla dzieci kl. III-VII, o godz. 15: dla dzieci kl. I i II oraz przedszkolaków od 4-go roku życia.

Wypadek

31. XII. 62 r. na ul. Mogilskiej został potrącony przez samochód osobowy Roman Borek, lat 21, zam. Os. Teatrulne blok 13, doznając złamań lewego uda. (2)

Krakowskie to i owo



Więcej pomocy dla rzemieślników

Ostatnio w Powiatowej Radzie Narodowej odbyła się narada zorganizowana przez Wydział Handlu. Narada na którą przybyli rzemieślnicy i przedstawiciele drobnej wytwórczości miała na celu udzielenie pomocy w zapoznaniu się z nowymi zarządzeniami oraz w szkoleniu nowych fachowców.

Zamieszczono zdjęcie to jeszcze jedno miłe wspomnienie szalowej nocy sylwestrowej. A więc: tak się bawiono w Klubie Dziennikarski „Pod Gruszką”.

Śródmieście dla turystów

„Sto tysięcy męczenników pod Wawelem” — tak zatytułował kiedyś „Sztandar Młodych” swój artykuł o braku udogodnień dla turystów w Krakowie.

Powoli, ale systematycznie stan ten zmienia się na lepsze. Sklepy i zakłady przy tzw. Szlaku Królewskim porządkowane były w r. 1962 z myślą o turystach. Przy ul. Grodzkiej powstał już lokal gastronomiczny „Pod Temidą”, którego pierwsze piętro ma być zajęte przez wytwórnię noocy lokal. Bar z wyszynkiem przy ul. Stradom 1, zamieniono już na samoobsługowy lokal bez alkoholu.

List Czarnej Ręki

Gafa »Fotoplastikonu«

„Chile i Boliwia” — oto tytuł kompletu przeźroczystych prezentowanych widom przez Fotoplastikon przy ul. Szecepańskiej. A zdjęcia liczą sobie na oko co najmniej 50 lat.

CZARNA REKA



Codziennie w przychodni Rejonowej w Skawinie kilkudziesięciu pacjentów oczekuje i jest przyjmowanych przez lekarza dentystę J. Kaczmarza. Rozmawialiśmy z niektórymi, bardzo sobie chwalią troskliwą opiekę.

nasze MIASTO

Taka współpraca może dać bogaty plon

Powiat krakowski, pomimo że leży wokół półmilionowego miasta jakim jest Kraków w bardzo małym stopniu zaopatrzuje miasto w artykuły warzywnicze. Nawet spółdzielnie produkcyjne poza Libertowem nie interesują się produkcją jarzyn.

Warło będzie posłuchać

Krakowski meloman czeka jeszcze jedna atrakcja. Za kilka dni wystąpi w krakowskiej Filharmonii słynny wiedeński chór młodzieżowy „Wiener Sängerknaben” a natomiast pod koniec miesiąca gości będziemy londyński orkiestrę symfoniczną. Orkiestrą tą dyryguje znany kapelmistrz sir M. Sargent. (jk)

Zakłady pracy informują Tajemnice gigantycznego krawca

W jednym tylko 1962 roku ubrał 115 tysięcy kobiet i 90 tysięcy mężczyzn. Paniom uszył zgrabne garsonki, kostiumy z elany, żerówki i welny, płaszczki z orlicy i ortolanu a także kolorowe futerka z dynelu, anilany i akrylitu. Panów — ubrał w dobre łączące ubrania i płaszczki. Panadto uszył jeszcze 27 tysięcy kostiumów dla... cudzoziemców.

Tym gigantycznym krawcem są Krakowskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. To co krawiec — rzemieślnik szyje w ciągu 60 godzin, pracownik KZPO produkuje mniej więcej w ciągu 4 godzin. Chyba nie ma pomysłki w tym fakcie skoro z wyliczeń wynika, że na 8 godzin pracy jednego robotnika KZPO przypada 1,7 kostiumu. Takie jest fabryczne tempo.

Jeśli ktoś sądzi, że wystarczy zaledwie 1 godziny aby powstał nowy kostium jest w grubym błędzie. Droga bowiem od projektu do gotowego wdzianka jest niesłychanie żmudna i daleka.

Na terenie pow. krakowskiego opiekuje się gromadami 25 ekip łączności miasta ze wsią, w tym 10 ekip z zakładów chrzanowskich. Do najlepiej pracujących ekip należy zespół w składzie ekipa z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego „ZETBEWU” opiekująca się gromadą Michałowice.

Jeśli mieliśmy szczęście i pierwowzór spodobał się komisji można wreszcie rozprycować go według tzw. pomiarów przemysłowych. A i wtedy jeszcze cykl produkcyjny trwa około 7 dni. Wprawdzie

Rusza dostawa Encyklopedii Powszechnej

Jak się dowiadujemy, krakowskie księgarnie otrzymują już pierwsze dostawy i tomu Wielkiej Encyklopedii Powszechnej. Otrzymują ją wszyscy ci, którzy wcześniej wykupili bony subskrypcyjne. Encyklopedia wydawana jest jak wiadomo przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Cena całej Encyklopedii obliczona jest na 1800 zł. Sporo ale na pewno warto. (jk)

Zróbmy to w... Krakowie

W Krakowskich Zakładach Przemysłu Gumowego trwają przygotowania do produkcji nici lateksowych. Nici tych używa się do szpeja galanterii. Wyrabia się z nich linki do szybowców itp. Dotychczas sprawdzano je z zagranicy, a pewną odmianę produkowano w Łodzi.



Gdzie spojrzeć wszędzie ogromne ilości śniegu, który dziećmiom sprawił sporo radości a dorosłym niemało kłopotów. Inna sprawa, że warto się zastanowić nad tym czy nie należałoby wrócić do tradycji społecznego uprzątania „białego puchu”. Tym bardziej jeśli nietego spisuje się MPO.

Fot. W. Książek

Styczeń na ekranach

ESZCZE nie minęły echa premiery „Złota” — a już na ekranach pojawia się nowy dramat psychologiczny Wojciecha J. Hasy „JAK BYĆ KOCHANĄ” wg opowiadania Kazimierza Brandysa.

„TROJE I LAS” Stanisława Wohla, to już współczesność, choć jej akcesoria nie przedostają się na pierwszy plan. Twórcy postąpili się schematem trójką małżeńską, by wpisać weń kameralny dramat psychologiczny „mocnego człowieka”, pokonanego w wyniku starcia z młodym niekropowaną bezczelnością i tuż potem młodego szantazystą.

Para reżyserska Jerzy Hoffman i Edward Skórzyski prezentuje swój fenomenalny film dokumentalny „PATRIA O MURZE”, nakręcony na Kubie przy współpracy filmowców z Hawany. Obraz przedstawia dzieje rewolucji oraz dzień dzisiejszy wyspy, a jego pojawienie się na ekranach w momencie powszechnego zainteresowania problemem karibiskim wplynie niewątpliwie na frekwencję w kinach.

bilczość wielu miast i miasteczek, do których „cinemascope” jeszcze nie dotarł.

Najciekawszym filmem zagranicznym jest niewątpliwie nagrodzone Złotym Lwem w Wenecji „DZIECKO WOJNY” radzieckiego reżysera Andrzeja Tarkowskiego. Wojna, widziana oczyma dwunastoletniego Iwana, ukazuje swoje prawdziwe oblicze z niespotykaną siłą, a młody twórca udowadnia rzetelny talent i bardzo własne spojrzenie na świat.

Za swą kreację w szerokoekranowej komedii obyczajowej „DZIEWCZĘTA” znana już polskim widzom Nadieżda Rumiancewa otrzymała nagrodę na festiwalu w Mar del-Plata. Po obejrzeniu filmu Jurka Czulkina niewątpliwie stwierdzić, że laur w pełni uzasadniony.

TROLOG” o pewnym władcy, który bardzo się martwił z racji swego fioletowego nosa.

Szpiegdy, kontrwywiad, szantaż, krótkofalówki, zasady, podstęp — to akcesoria po których zwykłe z latwością rozpoznajemy gatunek sensacyjny. Nie omylił się i w przypadku „PIĄTEGO WYDZIAŁU” Jindricha Polaka z udziałem Radovana Lukavskiego, którego oglądaliśmy w listopadzie w roli Hamleta podczas występów Narodowego Divlada z Pragi.

Co może się przydarzyć eterem wziętym zwinionym na dwutygodniowy urlop dwojmy się, oglądając jugosłowiański obyczajowy dramat „CZTERNASTY DNI” reż. Zdravko Velimirovica. Złoty Medal na ostatnim festiwalu w Moskwie zdobyła włoska tragikomedia wojenna „WSZYSCY DO DOMU”, której

akcja rozgrywa się w 1943 r. po podpisaniu przez Badoglio zawieszenia broni.

Audrey Hepburn, Fred Astaire, muzyka Gershwina, Technicolor i Vista-Vison — to podstawowe atuty amerykańskiej komedii muzycznej „ZABAWNA BUZIA” reż. Stanleya Donana.

Amerkańska kinematografia reprezentuje również dramat „ŚNIEGI W ZALOBIE” Edwarda Dmytryk. Osią akcji jest dramatyczna wyprawa na ratunek ofiar katastrofy samolotu, który rozbił się w Alpach. W głównej roli niezawodny Spencer Tracy, tym razem jako przewodnik górski.

Wreszcie ośmiu robotników na bezлюдnej wyspce, która ma niebawem stać się terenem próbnego eksplozji nuklearnej — to fabularna karpa angielskiego dramatu sensacyjnego Guya Greena „SOS NA PACYFIKU”. W głównych rolach Richard Attenborough, Pier Angeli, Eddie Constantine i John Gargson. (Mat)